

# Pytania o



# własność

egzemplarz bezpłatny

nasze  
**Argumenty**  
Polska Europa Świat

Nr 3 (13)/2022

# <sup>nasze</sup>Argumenty

Polska Europa Świat

Redaguje zespół w składzie:

Czesław Kulesza – redaktor naczelny

Jacek Kłopotowski – sekretarz redakcji

dr hab. Gavin Rae – konsultant naukowy

Projekt okładki: Piotr Lewandowski

Przygotowanie do druku i druk: Oficyna Wydawnicza RC

ISSN 2658-0209

Wydawca: Fundacja „Naprzód”,

Adres korespondencyjny redakcji:

00-001 Warszawa, skr. poczt. 135

[www.fundacja-naprzod.pl](http://www.fundacja-naprzod.pl), e-mail: [naszeargumenty@fundacja-naprzod.pl](mailto:naszeargumenty@fundacja-naprzod.pl)

Treści zawarte w numerze, zawierające opinie autorów, nie muszą być tożsame ze stanowiskiem Fundacji „Naprzód” – wydawcy „Naszych Argumentów”, ani udzielającej wsparcia kwartalnikowi Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego. (transform!europe).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótu i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku.

Pismo wydawane przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe.

transform!europe – Europejska Fundacja Polityczna – korzysta z dotacji Parlamentu Europejskiego



## **Szanowni Państwo,**

*Oddajemy kolejny numer naszego kwartalnika poświęcony tematyce własności. Wokół stosunku lewicy do kwestii własności narosło wiele stereotypów i dość często powiela się nieprawdziwe, odbiegające od intencji i założeń ideologicznych i doktrynalnych opinie.*

*Lewica nie postuluje zabrania komukolwiek butów, wspólnych żon/mężów, czy zaboru kolekcjonowanych przez lata, wynikających z pasji przedmiotów. Lewica opowiada się przeciwko fetyszowi własności, uznawaniu jej za rzecz świętą, jej ponad interes społeczny, czy dobro innego człowieka. Każdy powinien mieć buty, miejsce do ułożenia sobie życia z drugim człowiekiem, pracę, możliwość kształcenia, dbania o zdrowie oraz środki na rozwój swoich pasji. Niestety nadal nie wszystkim to jest dane.*

*Kapitalizm nadal nie radzi sobie z cywilizacyjnymi wyzwaniem. Nieoderwanie związany z nim dehumanizacji stosunków społecznych jest na porządku dziennym. Głód, zaryzy, anomalie pogodowe, dewastacja środowiska naturalnego są cały czas obecne, a odmienniany przez równe przypadki zrównoważony rozwój stał się celem równie odległym w realizacji jak... socjalizm.*

*Przyczyną tego niewątpliwie jest doktrynalne przywiązanie do prawa własności i niezbywalnie związanego z nim prawa do czerpania korzyści z jej posiadania. Cały czas trwają próby ograniczania demokracji ekonomicznej. Partycypacyjny styl zarządzania wdrażany jest w kadłubowej formie, a społeczne formy własności takie jak spółdzielczość, własność samorządowa (komunalna), czy państwowa uznawane są za gorsze, mniej wydajne i pozbawiane możliwości rozwoju.*

*Przejęcie w 2016 roku pełni władzy przez środowiska konserwatywno- narodowe – poza wieloma katastrofalnymi w skutkach decyzjami, to również największy od trzydziestu lat transfer socjalny i otworzenie dyskusji na temat kształtu systemu społeczno-gospodarczego, który po roku 1989 został uznany za święty. Transfer społeczny, dyskusja o roli polityki społecznej, czy zmiany w strukturze własnościowej spółek skarbu państwa pokazały, że możliwe jest odejście od wybranych służących jedynie wąskim elitom rozwiązań. Filozofia proponowanych zmian ma nieco inną genezę i cele niż te stawiane przez lewicę, a rozwiązania proponowane przez prawicę nie są nawet półśrodkami. Są pewnego rodzaju operacją plastyczną, ociepleniem wizerunku, liftingiem kapitalizmu poprzez powrót do mechanizmów powszechnych w państwach narodowych. To nie wystarczy, potrzeba bardziej zdecydowanych działań. Począwszy od przywrócenie równowagi pomiędzy różnymi formami własności, przywrócenie prymatu pracy nad kapitałem, ograniczenia własności tam gdzie uniemożliwia ona rozwój i odpowiedź na wyzwania XXI wieku, na powrocie do elementów planowania kończąc.*

*W numerze znajdują się zarówno teksty aktualne, jak i artykuły nieco starsze, które uznaliśmy za warte przypomnienia.*

Redaktor Naczelny  
Czesław Kulesza

## **Spis treści:**

<i>Michael R. Krätke</i> Rzecz o demokracji ekonomicznej .....	7
<i>Joachim Bischoff, Richard Detje</i> Demokracja ekonomiczna – alternatywy dla Europy .....	17
<i>Michael Brie, Dieter Klein</i> Kapitalizm, socjalizm, własność i transformacja: przedefiniowanie podstawowych zagadnień .....	23
<i>Ignacy Daszyński</i> Święta własność prywatna .....	33
<i>Anna Grodzka</i> „Święte prawo własności” i inne ludzkie przypadłości .....	36
<i>Andrzej Dominiczak</i> Psychologia polityczna i kult własności .....	42

## **Felietony**

<i>Aneta Wybieralska</i> Czy moje to tylko moje? Oto jest pytanie .....	47
--	----

## **Wywiady**

Barbarzyństwo nie jest największym problemem – wywiad z Tamásem Krauszem .....	52
Czas na odważne decyzje Z przewodniczącym AGROunii Michałem Kołodziejczakiem rozmawia Czesław Kulesza .	61

Michael R. Krätke

# Rzecz o demokracji ekonomicznej

Na całym świecie panuje zgoda co do idei demokracji jako jedynej słusznej koncepcji dobrego porządku. Ten zgodny pogląd pozostaje jednak ograniczony do sfery polityki. Dobre społeczeństwo jest dziś rozumiane jako mieszanka demokracji politycznej i ... kapitalistycznej gospodarki rynkowej.

W tym ujęciu kapitalizm jest postrzegany jako komplementarny wobec demokracji, ale wyraźnie od niej odrębny. Gospodarka kapitalistyczna niekoniecznie jest postrzegana jako demokratyczny porządek sam w sobie; może być niedemokratyczna lub demokratyczna, o ile idzie w parze z demokratycznym porządkiem politycznym, który będzie przeciwdziałał, a nawet przewyższał despotyzm kapitału i wolnych rynków (1).

Ruchy społeczne na całym świecie, stare i nowe, w tym lewica, są głęboko przekonane o wewnętrznej wartości demokracji. Ale ograniczenie demokracji jako zasady i jako porządku do sfery polityki i tylko polityki nie jest powszechnie akceptowane na lewicy. Przeciwnie, zmiana porządku społecznego i zmiana zasad funkcjonowania gospodarki światowej, świata rynków i rządów kapitału, uważana jest za proces demokratyczny, a nawet za najwyższe możliwe osiągnięcie demokracji. Demokracja jako proces obejmuje dążenie do władzy i jej zdobycie, a także wykorzystanie władzy politycznej, w szczególności władzy państwowej, jako podstawowej dźwigni do zmiany struktury społeczeństwa i przewyższenia kapitalizmu jako porządku gospodarczego. Dziś na lewicy niemal wszyscy zgadzają się, że przekształcenie kapitalizmu w dobry i sprawiedliwy porządek gospodarczy będzie możliwe tylko na drodze demokratycznej. Przynajmniej w Europie i Ameryce Północnej lewica porzuciła wszelkie aspiracje do życzliwej dyktatury, nawet na krótkie okresy przejściowe.

Antykapitalizm ruchów społecznych i ogólnie lewicy jest dziś sceptyczny wobec nowego kapitalistycznego porządku świata, a w szczególności jego neoliberalnego przesłania. Pośrednio, czasem wprost, dzisiejsze ruchy antykapitalistyczne odrzucają twierdzenie, że wolny rynek sam w sobie stanowi demokrację ekonomiczną - oraz najlepszą i jedyłą formę demokracji ekonomicznej, która jest lub może pozostać realna. Krytykując struktury współczesnego kapitalizmu, dzisiejsze ruchy społeczne skupiają się na rosnącej potęgze rynków finansowych. W odniesieniu do ogromnej siły współczesnego

kapitału finansowego ożywiły one starą debatę: czy kapitalizm i demokracja polityczna są rzeczywiście możliwe do pogodzenia, czy mogą i czy będą kompatybilne w dłuższej perspektywie. Jeśli twoja odpowiedź na to stare pytanie brzmi „nie”, jeśli postrzegasz kapitalizm takim, jakim jest w rzeczywistości, jako zagrożenie dla demokracji, a nie jako jej warunek wstępny lub stabilną podstawę, i jeśli uważasz, że demokracja jest ważniejsza dla dobrego społeczeństwa niż kapitalizm, masz jasny polityczny argument przeciwko kapitalizmowi, który łatwo może stać się argumentem na rzecz innego porządku gospodarczego, demokracji ekonomicznej: aby zachować demokrację, musimy pozbyć się kapitalizmu i zastąpić go, jeśli to możliwe, nie tylko czymś ładniejszym, ale czymś, co jest i będzie kompatybilne z demokracją polityczną - czyli demokracją ekonomiczną.

## Koncepcja demokracji gospodarczej

Nieuchronnie, podobnie jak socjalizm, komunizm i anarchizm, demokracja ekonomiczna jest zarówno koncepcją polityczną, jak i gospodarczą. Jako koncepcja polityczna, demokracja ekonomiczna nie tylko wskazuje na wyższy stopień interwencji państwa w procesy gospodarcze i jego kontrolę - demokratycznie wybrane i legitymizowane rządy robią to już od wieków w wielu częściach świata. Nie oznacza ona nieco bardziej elementarnych praw dla pracowników, nawet w rozszerzonym zakresie, włączając w to włączenie przedstawicieli pracowników do oficjalnego procesu podejmowania decyzji politycznych. (2) Gdyby to było wszystko, co oznacza demokracja ekonomiczna, kraje o silnie zakorzenionym korporacjonizmie, takie jak Austria czy Holandia, byłyby od wielu dziesięcioleci uznawane za pełnoprawne demokracje ekonomiczne. Jednakże demokracja gospodarcza nie oznacza jedynie formy samorządu pracowniczego na poziomie hali produkcyjnej lub przedsiębiorstwa - chociaż demokracja w miejscu pracy i samorząd pracowniczy pozostają niezbędnymi elementami każdej koncepcji demokracji gospodarczej. Mówiąc o demokracji gospodarczej, mamy raczej na myśli dużą różnorodność stosunków władzy przenikających całą strukturę gospodarki i wpływających na każdy aspekt społeczeństwa i jego życia gospodarczego. Myślimy o prawach i obowiązkach, o kontroli i równowadze, które mogą stanowić przeciwwagę dla nielegalnej prywatnej i publicznej władzy gospodarczej. W końcu, i całkowicie zgodnie z dzisiejszymi ruchami antykapitalistycznymi i antyglobalistycznymi, mówimy również o porządku ekonomicznym dla gospodarki międzynarodowej, porządku, który mógłby skutecznie radzić sobie z globalnymi katastrofami, z bogactwem i ubóstwem narodów oraz z wyzyskującymi strukturami rynków światowych. To, koncepcja demokratycznego światowego ładu gospodarczego, jest wciąż najsłabszym ogniwiem w łańcuchu współczesnego antykapitalizmu.

Od początku lat osiemdziesiątych, a w szczególności ponownie od czasu Wielkiej Transformacji w latach 1989-90, na całym świecie rozgorzała debata na temat modeli możliwego do zrealizowania lub realnego „socjalizmu demokratycznego”. Demokratyczny socjalizm ma stanowić alternatywę zarówno dla kapitalizmu w jego różnych formach, jak i dla wszystkich form centralnie planowanej, państwowej gospodarki „socja-



listycznej”, które poniosły dramatyczną porażkę w byłym bloku sowieckim.(3) Chociaż debata ta ogranicza się w dużej mierze do środowisk akademickich, jej znaczenie staje się natychmiast widoczne, jeśli weźmiemy pod uwagę największy współczesny eksperyment socjalistyczny - chińskie wysiłki na rzecz zbudowania i zachowania czegoś, co wciąż oficjalnie nazywa się „socjalistyczną gospodarką rynkową”.

Debata toczy się w dużej mierze między modelami demokracji (ekonomicznej). Model „gospodarki partycypacyjnej” Michaela Alberta dostarcza tylko najnowszego przykładu.(4) Chodzi o realną ekonomiczną alternatywę dla kapitalizmu, o porządek gospodarczy, który byłby nie mniej wydajny, ale znacznie bardziej sprawiedliwy niż jego historyczny poprzednik. Alternatywę, która byłaby pożądana i akceptowalna z punktu widzenia podstawowych wartości demokratycznych: równości, wolności, samorządności i partycypacji.

To nie samorząd (lub samorządność) w miejscu pracy stanowi najważniejszą kość niezgody w rzeczywistej debacie między różnymi modelami demokracji gospodarczej, ale raczej demokratyczny charakter procesów planowania i koordynacji na poziomie makroekonomicznym (gdzie dotyczy to wielu firm, wielu branż, całych regionów i krajów, a nawet gospodarki światowej). Wobec złej sławy, jaką cieszy się centralne planowanie państwowe, debata sprowadza się w zasadzie do jednego zasadniczego pytania: Jaka, jeśli w ogóle, będzie rola rynków w nowym porządku gospodarczym? Czy możliwy i pożądanym jest pewnego rodzaju „socjalizm rynkowy”, porządek gospodarczy, w którym rynki nie rządzą, lecz są ponownie osadzone lub „uspołecznione”, poddane i utrzymywane pod kontrolą społeczną i kierowane przez demokratyczne ciała polityczne, a nie anonimowych „aktorów rynkowych”?

Łatwo jest zrozumieć, dlaczego wykonalność lub pożądalność demokracji w miejscu pracy lub na poziomie przedsiębiorstwa pobudza niewielką debatę: po prostu istnieje wystarczająco dużo dowodów, aby wykazać, że spółdzielnie pracownicze mogą zarządzać firmami równie skutecznie i efektywnie, jeśli nie znacznie lepiej, niż prywatni przedsiębiorcy lub kapitaliści i ich wynajęci menedżerowie: Z reguły mają one niższe koszty nadzoru i administracji, niższe wskaźniki absencji i niższą rotację siły roboczej niż prywatne przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Współpraca, samozarządzanie pracowników i ich uczestnictwo w pracy faktycznie zwiększają wydajność. (5) Demokracja - czyli prawo do rządzenia i organizowania własnej działalności, wspólnie i w zgodzie ze wszystkimi bezpośrednio zaangażowanymi osobami - na poziomie miejsca pracy działa. Działa, jeśli istnieją prawa, które rzeczywiście dają ludziom w miejscu pracy głos i możliwość decydowania, których brakuje im w „normalnych”, ściśle hierarchicznych stosunkach pracy panujących dziś zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym. Prawa te nie są nawet nieuchronnie związane z indywidualną lub zbiorową własnością firmy (lub jej aktywów, jej zasobów produkcyjnych). W rzeczywistości zawsze istniały różne formy spółdzielni pracowniczych, tak jak istniały różne formy współdecydowania pracowników w prywatnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Demokracja ekonomiczna może ograniczać się do elementarnego prawa do wybierania własnych menedżerów (czy to poszczególnych menedżerów, czy członków rady



pracowniczej) lub może sięgać aż do prawa do stałego uczestnictwa we wszystkich istotnych procesach decyzyjnych na poziomie zakładu pracy i/lub przedsiębiorstwa. Niestety, pojawia się tu pewien problem: Struktura pracy, nierówność stanowisk i kwalifikacji, hierarchia stanowisk, która wynika z wysokiego poziomu specjalizacji we współczesnych organizacjach pracy, nie daje się łatwo przezwyciężyć. Ta właśnie struktura podważa demokratyczną zasadę „jeden człowiek - jeden głos”, ponieważ sprawia, że eksperci lub specjaliści w jakiejś dziedzinie są nieuchronnie ważniejsi, a więc i potężniejsi, niż laicy lub niespecjaliści.

Mamy więc stary leninowski problem: kucharka powinna kierować, jeśli nie państwem, to przynajmniej kuchnią, ale czy może? Czy jakikolwiek kucharz lub grupa kucharzy jest w stanie prowadzić kuchnię bez rujnowania posiłku? Można pomyśleć o takich urządzeniach jak rotacja stanowisk pracy lub przeprojektowanie stanowisk pracy w celu spłaszczenia hierarchii wiedzy, obowiązków, doświadczenia, a zatem „ekspertyzy”. Można sobie wyobrazić strukturę, w której wiedza, ekspertyza i władza dyskrecyjna są systematycznie rozdzielane, tak aby filozofowie nie rządzili. Nie powinni też rządzić biurokraci ani zawodowi politycy. Zamiast tego pracę mogłyby wykonywać rady zorganizowane zgodnie z odwieczną praktyką ławy przysięgłych składającej się z laików.

## **Problem planowania makroekonomicznego**

W jeszcze większe kłopoty wpadamy, jeśli ośmielimy się wyobrazić sobie jakąś demokratyczną procedurę planowania na poziomie makroekonomicznym. Nikt nie neguje konieczności starannego planowania - wszystkie duże i małe firmy mają w tym swój udział. Ale wiele jest dyskusji na temat istotnych pytań (a) co powinno być planowane, (b) przez kogo, i wreszcie (c) jak takie planowanie makroekonomiczne powinno być demokratycznie zorganizowane?

Planowanie ma dziś złą sławę, choć dzieje się cały czas - planowanie budżetu wszędzie w sektorze publicznym, długofalowe planowanie produkcji i inwestycji we wszystkich większych korporacjach. Ale instytucje planowania makroekonomicznego, które w wielu krajach istnieją w takiej czy innej formie (banki centralne, a nawet centralne biura planowania, jak we Francji czy w Holandii), nie mają w rzeczywistości żadnej władzy nad poszczególnymi firmami czy branżami. Stąd ich planowanie jest bezcelowe tam, gdzie nie ma na celu instruowania firm należących do sektora publicznego (jak na przykład w przypadku francuskiej „planifikacji”).

Wszystko to ma ulec radykalnej zmianie w każdej formie gospodarki „demokratycznej”: Nie tylko podstawowe zasady zarządzania zostaną narzucone poszczególnym firmom. Samorządność kolektywów pracowniczych będzie również poddana pewnej kontroli i wskazówkom z góry, legitymizowanym przez demokratyczny proces decyzyjny dotyczący zasad rządzenia/zarządzania na wyższym (społecznym) poziomie. Co więcej, wszelkiego rodzaju podstawowe działania gospodarcze, produkcja, konsumpcja, oszczędzanie, inwestowanie, de-inwestowanie, sprzedaż, kupowanie, kredytowanie,



marketing itp. nie będą już tylko sprawą prywatną, ale będą na wskroś upolitycznione. W demokratycznym porządku gospodarczym podstawowe działania gospodarcze muszą zostać uprawomocnione, rządy „sił rynkowych” zakwestionowane, a jednostki i zbiorowości upodmiotowione: Zamiast „rynków” (w praktyce sposób wskazania prywatnych twórców i władców poszczególnych rynków), producenci i konsumenci, wszyscy interesariusze, powinni deliberować, negocjować i ostatecznie decydować o kierunku i przebiegu rozwoju gospodarczego.

Oczywiście, nie wszystko można i należy planować; firmy i spółdzielnie pracownicze powinny i powinny zachować duży stopień autonomii w swoich codziennych sprawach. Ale istnieje duża zgodność co do kluczowego znaczenia decyzji inwestycyjnych - na poziomie firm, branż i regionów. Ponieważ decyzje inwestycyjne - zarówno na poziomie firmy, jak i na poziomie społecznym - obejmują decyzje dotyczące innowacji, decyzje dotyczące nowych produktów, wykorzystania i/lub rozwoju nowych technologii, restrukturyzacji całych branż, otwierania nowych firm lub zamykania innych. Ogólnie rzecz biorąc, makroekonomiczne planowanie inwestycyjne obejmuje cztery zadania: (1) podjęcie decyzji o ogólnej wielkości społecznych funduszy inwestycyjnych; (2) podjęcie decyzji o priorytetach inwestycyjnych wśród istniejących alternatyw; (3) podjęcie decyzji o większych i mniejszych innowacjach (w odniesieniu do ryzyka i szans związanych z produktami i procesami produkcyjnymi) lub o kwestii rozpoczęcia lub zakończenia pewnych rodzajów działalności gospodarczej; (4) podjęcie decyzji o kryteriach sukcesu i wydajności dla firm i branż. Oczywiście, decyzje (2) i (3) razem określają ścieżkę „wzrostu” i „rozwoju” gospodarki jako całości. W związku z tym, najważniejszym podstawowym prawem, jakie obywatele muszą zdobyć w każdym demokratycznym porządku gospodarczym, będzie prawo do uczestnictwa w zbiorowym podejmowaniu decyzji dotyczących akumulacji i inwestycji.

Modele demokracji gospodarczej opierają się przynajmniej na pewnego rodzaju społecznej kontroli inwestycji netto. Na poziomie społecznym wymagają one pewnej formy demokratycznego procesu decyzyjnego, wykorzystującego taką lub inną formę demokracji przedstawicielskiej i angażującego producentów, a także konsumentów i państwo, jako reprezentantów „interesów ogólnych”, takich jak rozwój środowiska naturalnego czy interes następných pokoleń. Alokacja istniejących funduszy inwestycyjnych (dziś od 5 do 12% PNB w zaawansowanych krajach kapitalistycznych) nie będzie podlegała uznaniu prywatnych właścicieli, kapitalistów lub wynajętych przez nich menedżerów, ale zbiorowemu podejmowaniu decyzji przez ciała wybranych przedstawicieli wszystkich ludzi zaangażowanych w proces reprodukcji gospodarczej i zainteresowanych nim. W demokratycznym porządku gospodarczym poszczególne firmy lub korporacje będą musiały wносить wkład do społecznych funduszy inwestycyjnych w postaci podatków regularnie płaconych i nakładanych na ich zyski netto. Aby dokonać inwestycji, będą musiały ubiegać się o środki na inwestycje przyznawane w formie kredytów; będą musiały przedstawić indywidualne plany inwestycyjne do zatwierdzenia zgodnie z ogólnymi normami ustanowionymi przez organy publiczne, które faktycznie sprawują kontrolę nad społecznymi funduszami inwestycyjnymi. System publicznych banków inwestycyjnych będzie pośredniczył między społeczeństwem - lub jego

organami przedstawicielskimi - jako właścicielem ogólnych funduszy inwestycyjnych a poszczególnymi firmami (w tym spółdzielniami pracowniczymi) jako tymczasowymi użytkownikami części tych funduszy. Taki minimalny system demokratycznej kontroli i planowania wymaga oczywiście określonych instytucji - rad planowania inwestycji i publicznych banków inwestycyjnych - które będą działały pod kontrolą ogólnych ciał przedstawicielskich (rad i/lub parlamentów) odpowiedzialnych za wszelkiego rodzaju decyzje polityczne.

Na drugim biegunie musielibyśmy wyobrazić sobie gospodarkę, w której wszystko jest pod publiczną, demokratyczną kontrolą, a każda decyzja gospodarcza jest podejmowana przez wszystkich ludzi, których ona dotyczy. W związku z tym konsumenci będą musieli decydować o swoich potrzebach i żądaniach, a także przedstawiać swoje preferencje producentom. Z kolei spółdzielnie pracownicze (firmy) będą musiały dostarczyć niezbędnych informacji o kosztach dla kilku alternatyw produkcyjnych. Wreszcie, decyzje o tym, co produkować, kiedy, gdzie, jak i po jakich kosztach, będą musiały być podejmowane w interaktywnym procesie, w którym indywidualni konsumenci (lub większe społeczności konsumentów) negocjują z poszczególnymi spółdzielniami pracowniczymi (lub większymi grupami, jak korporacje spółdzielcze). Kluczowym pytaniem pozostaje, czy i w jakim stopniu stosunki rynkowe i konkurencja między producentami (autonomicznymi firmami lub spółdzielniami pracowniczymi) mogą i powinny odgrywać rolę w tym procesie - a jeśli tak, to czy można je utrzymać pod demokratyczną kontrolą. W odniesieniu do tego istotnego problemu, jak wpasować element „socjalizmu rynkowego” w demokratyczny porządek gospodarczy, sugeruje się, że rynki mogłyby zostać skutecznie „uspołecznione”.(6) Poprzez osadzenie rynków w określonych instytucjach, które organizują i nadzorują działania wszystkich aktorów rynkowych, możliwe byłoby stworzenie przejrzystości, uregulowanie konkurencji i faktyczne „rządzenie rynkami”.

Historia kapitalizmu dostarcza wielu przykładów nieustannych wysiłków na rzecz „zarządzania rynkami”, które zakończyły się sukcesem - z pewnością w przypadku krajów nowo uprzemysłowionych. Z reguły państwa i biurokracje państwowe organizujące i zarządzające rynkami trudno nazwać „demokratycznymi”.(7) Reżimy autokratyczne dominują w annałach krajów nowo uprzemysłowionych XIX i XX wieku. (8) Do istnienia realnej formy demokracji gospodarczej potrzeba czegoś więcej niż tylko woli politycznej i władzy, by dążyć do „rozwoju” gospodarczego. Wręcz przeciwnie, żywotna demokracja gospodarcza byłaby kompatybilna z niskimi (mniejszymi) wskaźnikami wzrostu gospodarczego i opierałaby się na jakościowych wspólnych celach „rozwoju”, które można by zdefiniować w zorganizowanych debatach publicznych. Oczywiście demokratyczny porządek gospodarczy, który upolitycznia wszystkie kwestie makroekonomiczne, a więc wymaga znacznie bardziej wyrafinowanych argumentów i legitymizacji, byłby tym trudniejszy do zarządzania dla decydentów.

Z tym wiąże się pytanie o zakres i skalę „socjalizmu rynkowego”: czy powinien istnieć rynek pracy, rynek kapitałowy, rynek zasobów naturalnych. W tradycji socjalistycznej/komunistycznej istnieje silna skłonność albo do zniesienia, albo poważnego ograniczenia takich rynków. „Uspołecznione” rynki zapewniające demokratyczną kontrolę



i podejmowanie decyzji dotyczących procesów rynkowych stanowiłyby alternatywę. Ponieważ takie rynki byłyby prowadzone i kontrolowane przez publiczne organy nadzorcze i regulacyjne, można by zastosować zasady demokratycznego podejmowania decyzji. Wiele takich agencji lub organów istnieje już dzisiaj. Są to organizacje znane w dzisiejszym żargonie jako BINGO, czyli organizacje pozarządowe o silnej orientacji biznesowej, w rzeczywistości formalnie zorganizowane i zinstytucjonalizowane wspólnoty biznesowe, które są poza zasięgiem kontroli demokratycznej i działają jak kluby dżentelmeńskie, które tworzą sieć między sobą. Zastąpienie ich przez demokratycznie zorganizowane, prawomocne instytucje publiczne byłoby łatwe, a nawet konieczne, po usunięciu prywatnego właściciela kapitału i przedsiębiorcy z jego centralnego miejsca w życiu gospodarczym społeczeństwa. W nowym kontekście „rynków społecznych” instytucje publiczne musiałyby ustanowić normy, standardy i zasady dla uczestników rynku - normy cenowe, normy płacowe lub normy wynagrodzeń, jak również normy dotyczące produktów lub jakości oraz normy produkcyjne (dotyczące np. zużycia energii, skutków dla środowiska, zdrowia i zachowań). Po dodaniu silnego elementu kolektywnego, demokratycznego podejmowania decyzji w sprawie inwestycji (jak przedstawiono powyżej), uspołecznieniu funkcji alokacyjnej rynku, a nawet uspołecznieniu funkcji „przedsiębiorczości”, wraz z promowaniem innowacji i „nowych kombinacji”, byłibyśmy bardzo blisko w pełni demokratycznego porządku gospodarczego.

Zachowanie pewnych elementów rynkowych, a więc połączenie „demokracji gospodarczej” z „socjalizmem rynkowym”, może na pierwszy rzut oka wydawać się niezręczne, a nawet kompromitujące cały projekt nowego ładu gospodarczego, w którym społeczeństwo znów kierowałoby swoją gospodarką, a nie było przez nią zdominowane, jak w kapitalizmie. Jednak rynki, nawet te silnie regulowane, mają pewne zalety: Mogą unikać niekończących się i nierozstrzygalnych interaktywnych bitew pomiędzy sprzecznymi indywidualnymi interesami. Wyniki rynkowe mogą być akceptowane jako tymczasowe rozwiązania rzeczywistych konfliktów między partykularnymi i uzasadnionymi interesami ekonomicznymi. Jednak w demokratycznym porządku gospodarczym rynki nigdy nie mogłyby być ostateczną instancją odpowiedzialną za ostateczne rozstrzygnięcie konfliktów. Ponieważ rynki są ślepe i głuche, ponieważ „nie-doskonałości rynku” występują wszędzie i ponieważ rynki rzadko są „efektywne”, każda koncepcja „socjalizmu rynkowego” powinna silnie opierać się na korektach rynku wbudowanych w system jako całość. Zawsze powinna istnieć możliwość odwołania się od wyników rynkowych, odwołania się do wyższej, czyli politycznej władzy, władzy zdolnej i uprawnionej do wznowienia debaty publicznej i demokratycznego podejmowania decyzji w przypadku każdej kolizji interesów gospodarczych. Demokracja ekonomiczna byłaby rzeczywiście czasochłonna. Dlatego jednym z jej warunków wstępnych byłoby rozsądne skrócenie godzin pracy dla wszystkich.

Obecna debata na temat demokratycznego socjalizmu i możliwej do zrealizowania formy demokracji gospodarczej jest naznaczona nieudanym doświadczeniem wysoce scentralizowanego planowania państwowego w tak zwanych „krajach socjalistycznych”. Czy można zatem uniknąć porażki poprzez demokratyzację procesu planowania? W zasadzie można. Ale jaka forma podejmowania decyzji, jaka forma uczestnictwa jest

potrzebna, aby proces planowania był efektywny. Obecnie socjaliści skłonni są sądzić, że techniczne problemy centralnego planowania można przezwyciężyć dzięki większej mocy komputerów, którymi dysponujemy. Opierając się na Internecie jako nowym urządzeniu do wymiany i dystrybucji informacji, jak również do podejmowania decyzji, Michael Albert skonceptualizował proces partycypacyjny, który jest zarówno wysoce inkluzywny - dając każdemu jego własny głos - jak i interaktywny. Choć wydaje się to dość czasochłonne, wygląda to bardzo prosto: Musimy wiedzieć, czego chcą ludzie? Po prostu ich zapytamy. Musimy wiedzieć, jakie koszty są związane z tymi pragnieniami? Po prostu ich pytamy.(8) Ale jak potem zdecydować o priorytetach, jeśli nie zakładamy podstawowego stanu „bardzo bogatej obfitości”, w którym każde pragnienie może być spełnione bez względu na koszty? Oczywiście potrzebujemy procesu negocjacyjnego, ale musimy też podjąć decyzję. Jak decydujemy w takich sprawach? Zwykłą większością głosów, większością kwalifikowaną, czy innymi zasadami zbiorowego podejmowania decyzji? W każdym razie pierwszy akt instytucjonalizacji demokratycznego porządku gospodarczego zawsze oznaczałby zbiorową decyzję o tym, jak decydować w sprawach gospodarczych. Jak zorganizować planowanie jako proces umożliwiający uczenie się na błędach i unikanie ślepych uliczek i kryzysów? Nieuchronnie dojdzie czasem do starcia interesów gospodarczych. Jak je ocenić i zważyć? Które interesy gospodarcze powinny przeważać po zniesieniu władzy kapitałów jako quasi-naturalnej podstawy podejmowania decyzji gospodarczych? Nawet jeśli jesteśmy zobowiązani do uznania interesów gospodarczych wszystkich ludzi za równie ważne, nie wszystkie interesy są tego samego rodzaju. To, co dla jednego może być istotnym problemem, dla kogoś innego będzie kwestią marginalną. Dlatego potrzebujemy zasady (lub zasad), która pozwoli nam rozstrzygać między interesami gospodarczymi o różnej pilności i zasięgu. Jeśli chodzi o upodmiotowienie i udział w podejmowaniu decyzji gospodarczych, można sobie wyobrazić zastosowanie raczej rawlsowskiej zasady: Upodmiotowić tych (może nawet dać im prawo do wetowania i blokowania zbiorowego podejmowania decyzji zdominowanego przez innych), którzy bezpośrednio ponoszą ciężar danej decyzji zbiorowej, nawet jeśli stanowią niewielką mniejszość - na przykład ci ludzie, którzy z powodu danej zmiany gospodarczej stracą coś dla nich istotnego, jak domy, miejsca pracy, umiejętności czy środowisko, powinni mieć możliwość zawetowania i zmuszenia większości do ponownego przemyślenia i renegocjacji sprawy.

## Strategia i strategie

Socjalistyczne strategie transformacji zawsze opierały się na przekonaniu, że elementy, podstawowe składniki, za pomocą których można zbudować nową gospodarkę, znajdziemy w gospodarkach kapitalistycznych, tak jak rozwijały się one do tej pory.(9) Właściwie to w kapitalistycznej gospodarce światowej wciąż widzimy elementy, a nawet wyspy, demokracji ekonomicznej. Widzimy je w światowym ruchu spółdzielczym (w którym w skali światowej uczestniczy ponad 800 milionów ludzi), widzimy je w różnych formach zorganizowanej solidarności i samopomocy w wielu częściach świata, które pojawiają się w wielu postaciach. W niektórych częściach świata, nawet w niektórych krajach europejskich, gospodarka „społeczna” nadal zapewnia pracę i utrzymanie



wielu ludziom. Ruch spółdzielczy jest bardzo żywy na całym świecie, obejmując ponad 800 milionów ludzi w swoim rank-and-file na całym świecie. W Europie Piętnastki liczymy obecnie ok. 135 tys. spółdzielni z ponad 84 mln członków, dających pracę ok. 2,7 mln osób. Może to nie wydawać się zbyt imponujące, biorąc pod uwagę, że większość spółdzielni produkcyjnych jest bardzo mała (około 4,5 do 5% udziału w ogólnym zatrudnieniu w krajach takich jak Hiszpania czy Finlandia), chociaż ich udział w rynku są znacznie większe (18 - 35% w handlu detalicznym i opiece zdrowotnej, 55 - 83% w rolnictwie, w różnych krajach europejskich). Jeśli weźmiemy pod uwagę całą gospodarkę „społeczną” (obejmującą nie tylko spółdzielnie, ale różnego rodzaju organizacje non-profit) otrzymamy znacznie większe udziały w zatrudnieniu (od 8,2% we Włoszech do 16,6% w Holandii).

Lewica powinna propagować i wspierać takie alternatywne i mniej lub bardziej niekapitalistyczne formy życia gospodarczego i wykorzystywać je jako fundament swoich długofalowych strategii transformacji. Konieczne jest odbudowanie istniejących wcześniej sojuszy między ruchami społecznymi, takimi jak ruch spółdzielczy, związki zawodowe i partie polityczne lewicy. W kategoriach strategicznych bardzo sensowne jest wspieranie i promowanie „trzeciego sektora” we wszystkich krajach kapitalistycznych oraz próba sformalizowania „gospodarki nieformalnej”.

Prawa pracownicze muszą zostać rozszerzone i wzmocnione, podobnie jak prawa konsumentów. Ruchy społeczne, związki zawodowe i partie polityczne lewicy muszą zaangażować się w walkę o inwestycje publiczne, odzyskując i odzyskując sferę publiczną, w której podejmowane są decyzje dotyczące naszego wspólnego lub publicznego bogactwa (w kategoriach dóbr i usług publicznych). Lewica musi ponownie zaangażować się w debaty na temat reform gospodarczych i eksperymentów ekonomicznych na dużą skalę w krajach socjalistycznych - niebezpieczna droga Chin do „socjalizmu rynkowego” jest zdecydowanie najważniejszym tematem. Musi przemyśleć na nowo porządek gospodarczy i społeczny, który leży poza kapitalizmem i do którego aspiruje. Jeśli tego nie zrobi, jedynym wyjściem będzie zreformowanie kapitalizmu i uczynienie go opłacalnym lub mniej destrukcyjnym. Jeśli natomiast uda się jej przewartościować demokrację ekonomiczną, będzie miała mocne powody, by odbudować sojusz z milionami ludzi już zaangażowanych w gospodarkę „społeczną” i ruchy spółdzielcze w Europie i gdzie indziej. Co więcej, odzyskałaby ona uzasadnienie dla radykalnej reformatorskiej strategii regulowania, a nawet rządzenia rynkami - co wiązałoby się z nieustannymi wysiłkami na rzecz demokratyzacji (a więc „uspołecznienia”) instytucji, które faktycznie rządzą dziś różnymi rodzajami rynków.

## Przypisy

- 1 Por. Dan Usher, *The economic prerequisites to democracy*, New York: Columbia University Press 1981. Książka Ushera dobrze egzemplifikuje konwencjonalny, liberalny pogląd: nie ma demokracji bez kapitalizmu.
- 2 Tak jak w przypadku niemieckiego „współdecydowania”, które daje przedstawicielom pracowników prawo do udziału w podejmowaniu decyzji na poziomie zarządu - oczywiście nie w każdym sektorze, lecz tylko w pewnych, wybranych obszarach gospodarki prywatnej. Nawet w swojej okrojonej i ułomnej formie „współdecydowanie” pracowników jest zaciekle zwalczane przez kapitalistów i menedżerów.

rów, których despotyzm jest zagrożony. Niektórzy z bardziej oświeconych kapitalistycznych despotów, oczywiście, nauczyli się z tym żyć.

- 3 Dla przeglądu lewicowych analityków, którzy odeszli od jakiegokolwiek koncepcji centralnego planowania makroekonomicznego, patrz Christopher Pierson, *Socialism after Communism. The New Market Socialism*, Cambridge: Polity Press 1995.
- 4 Por. Michael Albert, *Parecon. Życie po kapitalizmie*, Londyn - Nowy Jork: Verso 2003.
- 5 Zob. dowody dostarczone przez szczegółowe badanie największego kompleksu spółdzielni pracowniczych w Europie, hiszpańskiej spółdzielni Mondragon: H. Thomas / D. Logan, *Mondragon: An Economic Analysis*, London: Allen & Unwin 1982. Już w połowie XIX wieku brytyjskie raporty związków zawodowych dotyczące spółdzielni robotniczych potwierdzały, że faktycznie pracowały one bardziej „wydajnie”, czyli miały mniej „kosztów zarządzania” i znacznie mniej „kosztów administracyjnych” niż porównywalne przedsiębiorstwa prywatne. Kiedy Marks chwalił wyższą efektywność spółdzielni robotniczych w latach 1864/65 (w rękopisie, który później stał się III tomem *Kapitału*), opierał się na dowodach dostarczonych przez sprawozdania związków zawodowych
- 6 Por. Diane Elson, *Market socialism or socialization of the market?*, w: *New Left Review* 172, 1988, s. 3 - 44.
- 7 Por. relacja Roberta Wade’a na temat doświadczeń państw rozwojowych w Azji w: *Governing the Market: Economic Theory and the Role of Government in East Asian Industrialization*, Princeton: Princeton University Press 1992.
- 8 Por. Michael Albert, *op. cit.*, s. 128 e.s.
- 9 To jest w zasadzie sedno Marksowskiej koncepcji „naukowego” socjalizmu: jeśli nie potrafimy znaleźć materialnych, moralnych i intelektualnych elementów do zbudowania nowej gospodarki i społeczeństwa w ramach faktycznie istniejącego kapitalizmu - choć w przebraniu - to wszystkie nasze wysiłki zmierzające do przezwyciężenia kapitalizmu będą w istocie daremne. Oczywiście, musimy nie tylko znaleźć takie elementy, ale musimy je wykorzystać, aby „zbudować” nowe społeczeństwo. Por. Michael R. Krätke, *Jenseits des Kapitalismus. Oder wo die kapitalistische Entwicklung über sich hinausweist*, w: Marcus Hawel / Gregor Kritidis (Hg), *Aufschrei der Utopie*, Hannover: Offizin Verlag 2006 - 163 - 183.

*Michael R. Krätke* jest profesorem nauk politycznych i ekonomii na Uniwersytecie w Amsterdamie oraz współredaktorem *spw - Zeitschrift für sozialistische Politik und Wirtschaft*.

Test ukazał się na stronie [transform!europe](http://transform!europe) w 2009 roku:

[What Can be Learned from the Nordic Model? \(transform-network.net\)](http://transform-network.net)

Joachim Bischoff, Richard Detje

# Demokracja ekonomiczna – alternatywy dla Europy

Ciągłe poszukiwanie odpowiedzi na pytania dotyczące demokracji ekonomicznej zdecydowanie nie są kwestią przypadku i są efektem historycznych rozważań na temat fundamentalnych procesów przemian w dobie kryzysów, powodujących często utratę kontroli politycznych i są źródłem wielu zmian w cyklach gospodarczych, których skutki dotyczą tak państw jak i całych społeczeństw.

Początkiem wszelkich nowych koncepcji czy idei jest ustalenie źródeł konfliktu. Rola jaką odgrywają dziś koncepcje demokracji ekonomicznej zależy od naszego zrozumienia procesu powstawania kryzysu. Do dziś nie ma zgody co do ich źródeł, dlatego kwestionowane są również sposoby wychodzenia z kryzysu. Zmienność rynków finansowych, podejrzanego salda bankowe, zadłużenie krajowe, to jedne z ważniejszych elementów wskazujących na istnienie kryzysu, który ma właściwości destrukcyjne. W celu ograniczenia jego niszczyielskiej siły działania jesteśmy zmuszeni do przemieszczania coraz większej ilości dóbr społecznych. W efekcie kryzys na rynkach finansowych staje się kryzysem państwowym.

Większość klas politycznych w Europie jest przekonana, że kryzys w krajach takich jak Grecja, Portugalia, Hiszpania, Włochy czy Irlandia były spowodowane nadmiernym deficytem oraz brakiem odpowiedzialności ze strony decydentów. Polityczną receptą na to może się okazać: redukcja deficytu, zaostrzenie regulacji fiskalnych oraz zaostrzenie konsekwencji w przypadku łamania tych regulacji. Tymczasem kryzys w Europie wciąż się pogłębia. Zwłaszcza na szczeblu instytucji demokratycznych.

Sama konstrukcja instytucjonalna w UE oraz jej niedociągnięcia są przyczyną głębokich deficytów budżetowych. Kryzys, który się z tym wiąże wynika również ze struktury dystrybucji dóbr społecznych oraz fałszywej polityki fiskalnej. Od początku lat 80-tych kraje kapitalistyczne opowiadały się za obniżaniem podatków i akumulacją kapitału. W efekcie jeszcze bardziej pogłębiały się nierówności społeczne.

Bardziej dogłębne zbadanie procesu powstawania kryzysu finansowego pokazuje, że mamy do czynienia z sytuacją „kaskady kryzysów”. W przypadku kryzysu finansowego z 2007 roku można było zaobserwować przeplatanie się kryzysu niestabilności finansowej



i realnej akumulacji kapitału. Groziło to wymknięciem się spod kontroli, zwłaszcza krajom na peryferiach UE. W polityce można zaobserwować coraz częstszą akceptację kryzysów gospodarczych, ale brak jest wyraźnych sygnałów brania za to odpowiedzialności. Bardzo wyraźnie widać, że pomimo wsparcia ze strony EBC gospodarka światowa przechodzi wielki test wytrzymałości: zmienia się status koniunktury i problemy finansowe narastają. Tylko jak uchwycić ten problem i go rozwiązać? Redukcja deficytu i długu publicznego musi iść w parze z środkami stabilizacyjnymi dla akumulacji kapitału i wzrostu gospodarczego. A strefa euro musi znaleźć balans pomiędzy wydajnością a konkurencją.

Siły rynkowe w strefie euro nie są w stanie stworzyć warunków dla ekonomicznego zrównoważonego rozwoju gospodarek narodowych. Oczekiwanie, że ustanowienia równowagi nadwyżek handlowych jako warunku stałego rozwoju w unii walutowej jest błędne. Tak współzależny region jak Unia Europejska nie jest w stanie zagwarantować takiej równowagi. Poza tym regulacje przystosowawcze należałoby wprowadzić nie tylko w krajach z deficytem, ale również i w tych z nadwyżkami handlowymi. Np. nadwyżki te mogłyby służyć zaspokojeniu zapotrzebowania na dobra importowane. Poza tym zorientowanie na eksport w polityce gospodarczej powinno być relatywizowane produkcją skoncentrowaną bardziej na rynkach wewnętrznych. Odkąd zaś coraz więcej krajów dotkniętych jest pogłębiającym się kryzysem, same fundusze ratunkowe nie będą w stanie ich rozwiązać. Potrzebna jest również dość szybka i aktywna reakcja EBC, zwłaszcza w kontekście łagodniejszej polityki pieniężnej, transformacja systemu monetarnego oraz polityki pobudzania i restrukturyzacji społecznego procesu kształtowania wartości.

## **Postdemokratyczny wymiar kryzysu**

Wykluczenie społeczne prowadzi do okrojenia demokracji. W analizach krytycznych degeneracja demokracji sprowadza się do opisu opróżnienia przestrzeni publicznej z większości społecznej i wypełnienie jej władzą instytucji politycznych, pełnych elit ekonomicznych.

Aktualnie w niemieckiej konstytucji dość mocno jest zakotwiczony „reżim oszczędnościowy” poprzez tzw. „hamulec zadłużenia”, uzasadniając to koniecznością zaspokojenia podstawowych potrzeb, ale w rzeczywistości zaburza to równowagę demokratycznych procesów decyzyjnych w kontekście organizacji dobra publicznego. Wiążący wpływ na kształtowanie tego modelu w Europie mają rządy Niemiec i Francji, podczas gdy Komisja Europejska i Parlament Europejski wydają się pełnić jedynie rolę obserwatorów.

## **Demokracja gospodarcza: strategiczna odbudowa**

Ruch robotniczy od samego początku był nastawiony na realizowanie demokracji poprzez uspołecznienie. Od państwa poprzez przedsiębiorstwa i fabryki, a także nadanie pracownikom i ich organom przedstawicielskim praw reprezentacji instytucjonalnych i coraz większych uprawnień. Pomimo różnic w podejściu i niekiedy odbiegających od siebie stanowisk, taki właśnie był program lewicy socjaldemokratycznej i socjalistycz-



nego ruchu robotniczego. Jednakowoż model transformacji demokracji z polityki do gospodarki, nie sprawdził się. Przede wszystkim dlatego, że system, który źle funkcjonuje nie może liczyć na aprobatę społeczną, a nawet jest przez nią dyskredytowany.

Gdyby strategia wytyczania granic była istotnie skupiona na rozdzieleniu funkcji kapitału i pracy, w których obalenie kapitalistycznych metod produkcji, dominujących nad inwestycjami niewykraczającymi poza ten system, z suwerennością inwestycji opartych o kapitał, to takie suwerenne prawo musiałoby zostać zakwestionowane. Kiedy nie jest możliwe wytyczenie takiej granicy dawnymi metodami, konflikt zaczyna być zdeterminowany przez parametry dotyczące podziału środków na inwestycje. Dotyczy to całości czyli zarówno zasobów ludzkich, budżetu, warunków zamówień i warunków realizacji tychże zamówień. Jak widać polityka przedsiębiorstwa nie jest już oddzielnym obszarem zarządzania, ale zaczyna być formą reprezentacji interesów pracowniczych.

Demokracja ekonomiczna jest ukierunkowana na społeczną, ekologiczną i demokratyczną kontrolę nad gospodarką i społeczeństwem. W tym kontekście pytanie o własność jest bardzo istotne. Należy ją jednak definiować, bazując na tym na ile jej forma przyczynia się do zarządzania i regulacji dotyczących inwestycji, zatrudnienia, zaspokajania potrzeb społecznych i poprawy społecznych warunków życia. Innymi słowy zarządzanie i kontrola praw własności prywatnej jest w demokratycznej „gospodarce mieszanej” również bardzo ważna. Demokracja ekonomiczna dotyczy w większości siły sprawowania kontroli nad własnością niż samej własności.

Lewica powinna wziąć w swoje ręce inicjatywę i rozpocząć promocję europejskiej debaty na temat kierunku i przyszłości rozwoju współczesnej ekonomii demokratycznej. Debata, która dotyczyłaby precyzyjnego zdefiniowania: „dlaczego” produkcja, „co” jeszcze jest ważne i „jak” to osiągać. Zasadnicze demokratyczne reformy europejskiego korporacyjnego porządku są nieodłącznym elementem koncepcji demokracji ekonomicznej.

Niezależnie od różnic w kontekstach społeczno-gospodarczych i politycznych to, co jest wspólne, to historyczne próby programowania gospodarki na poziomie makroekonomicznym i sektorowym. Warunkiem wstępnym było jednak przywłaszczenie sobie politycznej dodatkowej struktury, w celu osiągnięcia zdolności demokratycznej kontroli rozwoju gospodarczego. Jednakże to historyczne dziedzictwo posiada w sobie wbudowany redukcjonizm: demokracja ekonomiczna została zredukowana do poziomu własności, czyli problemu, który wciąż trwa. Oczywiście nie budzą wątpliwości następujące kwestie: odpowiedzialności makroekonomicznej, podziału dóbr społecznych i kształtowania warunków pracy, zasadniczych pytań o dominację kapitalistycznej struktury produkcji, która charakteryzuje się anarchią rynkową, pochodzącą z kontroli nad środkami produkcji. Społeczną naturę pracy dostrzec można później, kiedy dobra i usługi zostają sprzedane z zyskiem. Jednakże na pytanie związane ze społecznym charakterem pracy, czy precyzyjniej mówiąc, demokratycznej decyzji na temat tego jak ludzie pracują, które procesy produkcji i usług są organizowane, by wyjść naprzeciw potrzebom, nie da się znaleźć odpowiedzi odnosząc się do zdolności społeczeństwa do wkroczenia w obszar zmieniających się relacji własności.

Nowy projekt demokratyzacji ekonomii musi się rozpocząć od sporych zmian w przedsiębiorstwach i organizacjach pracowniczych w celu poradzenia sobie z tym wymiarem polityki pracy, który wynika z Wielkiego Kryzysu. Kluczowymi słowami w tym aspekcie są: zarządzanie tym co ma wartość dla akcjonariuszy, outsourcing i koncentracja na głównej najbardziej dochodowej części biznesu, zarządzanie rynkiem w obrębie przedsiębiorstwa, dehierarchizacja, subiektywizacja pracy. To zaś oznacza, że nie chodzi tu o taki podział odpowiedzialności, kiedy to jedynie zarządzający przedsiębiorstwem mają wyłączną kontrolę nad produkcją, a demokracja ekonomiczna rozwija się poprzez zwiększanie praw pracowniczych. Demokracja musi objąć całe przedsiębiorstwo.

Nowa demokracja ekonomiczna” dowodzi zatem, że jest kompleksowym programem demokratycznego udziału w zakładzie, który obejmuje makroekonomiczne kształtowanie gospodarki. Stanowi to zaangażowane podejście do rozwiązania. Wymiar polityki pracy w kontekście kryzysu tłumaczy określone powiązania: zrównanie ogromnych różnic w rozwoju realnych gospodarek, wymaga stawiania innych oczekiwań wobec produkcji i pracy. Zaś załamanie akumulacji kapitału wywołane kryzysem wymaga nowej konfrontacji.

Przejście pomiędzy tym „jak”, „co” i „dlaczego” w kontekście pracy w branży produkcyjnej i usługowej są w kapitalizmie ucywilizowane poprzez państwo opiekuńcze zwłaszcza poprzez interwencję w rynek pracy i politykę społeczną (agencje pracy, krótszy czas pracy, program wcześniejszych emerytur, rekompensaty dla bezrobotnych, doksztalcenie). To oczywiście jest bardzo ważne, ale w czasach głębokich zmian wynikających z kryzysu, wydaje się niewystarczające. Chodzi o samą w sobie kontrolę gospodarki. W tym kontekście nowe podejście do demokracji pracy musi definiować te zależności. Są one widoczne na różnych poziomach: w konkretnych sektorach przemysłowych, gospodarkach krajowych, a także na poziomie transnarodowym/europejskim.

Globalne nierówności jakie ujawniły się podczas Wielkiego Kryzysu, podobnie jak stagnacja w wysoko rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych, jak również kryzys ekologiczny, stanowią ogromne wyzwania dla przyszłej polityki strukturalnej.

W obrębie ogólnokrajowej kontroli gospodarki możemy wyróżnić kilka poziomów interwencji:

- kontrola rynków finansowych: banki kontrolowane przez publiczne komisje finansowe, środki pochodzące z podatków, przekształcane są w własność publiczną,
- ponowna regulacja: kontrola dźwigni finansowej, publiczne agencje ratingowe, restrykcyjne ograniczenia dla funduszy hedgingowych, rozwój bankowości publiczno-miejskiej oraz spółdzielczej,
- idea wielkiego banku publicznego Stiglitz: w jego obrębie funkcjonują publiczne instytucje bankowe, przejmuje on odpowiedzialność za programy na rynkach finansowych, gwarantuje płynność finansową, mógłby być silnym instrumentem niepośredniej kontroli publicznej, zmniejszając udział prywatnych instytucji w rynku finansowym,



- różnorodność form własności (gospodarka mieszana): ponowne uspołecznienie własności prywatnej, bezwzględny wymóg własności publicznej w podstawowych sektorach usług, rozwój spółdzielni i wspólnot,
- wzmocnienie struktury wynagrodzeń: brak stref bez wynagrodzeń, gwarancja płacy minimalnej, upowszechnienie dostępu do deklaracji o porozumieniach zbiorowych,
- zwiększenie możliwości interwencyjnych związków zawodowych, zwłaszcza w dobie coraz niższych płac i nagminnego łamania praw pracowniczych przez przedsiębiorstwa.

Potrzebna jest zmiana kierunku rozwoju sektora publicznego oraz form opieki państwa. Rozbudowanie usług publicznych i socjalnych oznaczałoby stworzenie nowych, uregulowanych miejsc pracy, także w przedsiębiorstwach prywatnych, skoncentrowanych na człowieku.

## Europejski wymiar

Unia Europejska i Klub Europejski zdobyły w ostatnich latach coraz większe znaczenie, jednak podczas Wielkiego Kryzysu same stały się jego centrum. A to głównie za sprawą dominacji integracji walutowej nad integracją gospodarki realnej i presji rynków finansowych na prywatyzację systemu ubezpieczeń społecznych oraz systemu emerytalnego. Idea, że integracja walutowa doprowadzi do względnej równowagi procesów gospodarki realnej i w efekcie do wyrównania różnic w produkcji – została kompletnie zdyskredytowana. W rzeczywistości było zupełnie odwrotnie.

Jednak samo cofnięcie integracji walutowej nie jest rozwiązaniem. Zamiast tego procesy integracyjne trzeba kontynuować w strukturach gospodarki realnej dzięki polityce infrastrukturalnej oraz przemysłowej w Europie.

To dowodzi faktu, że nowy system nadchodzi przeciwko obecnej sile politycznej, która i tak jest osłabiona. Niemniej jednak debata na temat przyszłego rozwoju gospodarczego jest w Unii Europejskiej niezbędna. Debata dotycząca zwłaszcza celów restrukturyzacji społeczno-ekologicznej z naciskiem na regionalne rynki krajowe, nowych koncepcji mobilności, ponadnarodowych koncepcji oszczędzania energii oraz wytwarzania energii z zasobów odnawialnych. Wspomniana debata powinna również dotyczyć nowego podejścia do polityki pracy, która wspierałaby zdrowie. Wszystko to musi iść wspólnie z fundamentalną demokratyczną reformą europejskiego porządku korporacyjnego.

Postęp w integracji realnej gospodarki musi być wspierany przez nowy europejski system finansowy. Wymaga to właściwej reformy Europejskiego banku Centralnego, którego odpowiedzialność musi zostać rozszerzona, a nie ograniczona jedynie do bieżącej kontroli równowagi cen i walut. Było nieuniknionym, że w czasie kryzysu EBC wykonywała obowiązki pożyczkodawcy „ostatniego ratunku”, poprzez kupowanie akcji mocno zadłużonych państw. Zatem instytucja quasi publiczna przyjęłaby na siebie ważną odpowiedzialność oddzielania i regionalizacji krok po kroku sektora prywatnego, którego jak wiemy siłą wiodącą jest nastawienie na zysk.

Dla odnowy Europy w kontekście ekonomii demokratycznej koniecznym jest ustanowienie nowego modelu społecznego. Zdumiewającym jest fakt z jakim zaangażowaniem prowadzona jest w państwach członkowskich UE walka z demontowaniem państwa opiekuńczego oraz przeciwko prywatyzacji. A ataki te wcale nie maleją, co widać w planowanych zmianach, dotyczących przejścia na emeryturę w wieku 67 lat. W tym kontekście również pojawia się potrzeba stworzenia europejskiej społeczności. Zatem żeby to zrobić należałoby zacząć od podstawowych standardów czyli np. od europejskiej płacy minimalnej oraz opracowania europejskiego programu przeciwdziałania ubóstwu, idąc stopniowo w kierunku ujednoczenia życia socjalnego w Europie. To jest szczególnie postęp w konstruowaniu nowego europejskiego modelu społecznego, co może być dźwignią, prowadzącą do zrównoważonego rozwoju rynków krajowych.

Nierówność strukturalna jaka ma miejsce pomiędzy krajami peryferyjnymi, a tymi, które znajdują się w centrum strefy euro jest na dłuższą metę nie do zaakceptowania, będąc przy tym niezwykle rzeczywistym problemem regionu od samego początku istnienia unii walutowej, a zadłużenie niektórych jest już trudne do sfinansowania. Jeśli z powodu obrony suwerenności część politycznej lewicy Europy opowiada się za tymczasowym powrotem do powrotu do polityki państwa narodowego, to w istocie zbliża ją do prawicowego populizmu, z mylnym oczekiwaniem, że jedynie nacisk na koncepcję państwa narodowego, państwa słabe mogą odzyskać kontrolę nad instrumentami ekonomii demokratycznej.

Strefa euro, a tym samym również UE dotarły do rozdroża. Albo będzie możliwe zainicjowanie nowej integracji europejskiej, albo proces intensyfikacji europejskich relacji sąsiedzkich ulegnie rozpadowi. Projekt koncepcji ekonomii demokratycznej jako lewicowej alternatywy połączonej z koncepcją Europejskiej Unii Rozliczeniowej pochłania elementy aktualnej debaty i scala ją z daleko idącą propozycją z lat 40-tych. W tamtym czasie również pojawiła się potrzeba wyciągnięcia fundamentalnych wniosków z ówczesnego kryzysu. Naczelny negocjator rządu brytyjskiego w rozmowach dotyczących nowego powojennego porządku gospodarczego, John Maynard Keynes, zaproponował stworzenie Międzynarodowej Unii Rozliczeniowej, uwzględniający system wyrównywania zaburzonej równowagi handlowej. Obok globalnych rezerw walutowych oraz systemu stałych kursów walutowych i restrykcyjnej kontroli przepływu kapitału, najważniejszą częścią jego koncepcji było to, że zarówno kraje z deficytem jak również te z nadwyżką w równym stopniu muszą podjąć działania zmierzające w kierunku osiągnięcia równowagi.

*Joachim Bischoff jest ekonomistą i współredaktorem naczelnym czasopisma „Sozialismus” z Hamburga.*

*Richard Detje jest członkiem WISSENTransfer, stowarzyszenia naukowego zajmującego się analizą kapitalizmu i polityki społecznej oraz redaktorem czasopisma Sozialismus.*

Tekst pochodzi ze strony transform!europe:

Economic Democracy – An Alternative for Europe? (transform-network.net)

Michael Brie, Dieter Klein

# **Kapitalizm, socjalizm, własność i transformacja: przededefiniowanie podstawowych zagadnień**

Rozwój nowego kapitalizmu i współczesna fala neoliberalnej globalizacji z jednej strony oraz wyłonienie się nowych ruchów społecznych, formowanie nowych sojuszy politycznych na wielu poziomach społecznych, mających na celu stworzenie czy też ukazanie alternatywnych możliwości z drugiej strony – wszystko to razem powoduje, że niezbędnym staje się przededefiniowanie lub ponowne nadanie znaczenia pojęciu znanemu nam jako socjalizm. Wydaje się, że znaczenie to ewoluowało w ciągu całego okresu po rozpadzie bloku wschodniego.

Dwieście czy nawet sto lat temu socjaliści, komuniści czy generalnie wszelkiego rodzaju siły antykapitalistyczne musiały znaleźć odpowiedź na kilka ważnych pytań. A mianowicie:

Czym jest kapitalizm?

Czym jest socjalizm?

Jakie są aspekty prawa własności według porządku socjalistycznego?

Jakie istnieją drogie, wiodące do socjalizmu?

W poniższym artykule spróbujemy określić drogę, która mogłaby poprowadzić do nowej dyskusji w kontekście wspomnianych zagadnień. Zaczniemy zatem kolejno:

## **Czym jest kapitalizm?**

Współczesna struktura ekonomiczna społeczeństw jest w większości kapitalistyczna. To właśnie kapitalizm determinuje na ogromną skalę nasze codzienne funkcjonowanie w społeczeństwie. Wraca zatem pytanie czym w rzeczywistości kapitalizm jest? Czy można przyjąć, że rynki oraz prywatna przedsiębiorczość stanowią centrum kapita-

lizmu czy też może jego istota znajduje się gdzie indziej? Z naszego punktu widzenia kapitalizmem jest podporządkowanie ekonomii oraz całego społeczeństwa reprodukcji kapitału, a podstawowym celem produkcji jest nastawienie na zysk.

Podstawową zasadą kapitalizmu jest akumulacja kapitału. „Pieniądz ma wytwarzać więcej pieniędzy” - jak pisze K. Marks w swoim „Kapitale”.

Wielokrotnie już opisywano skutki podporządkowania kapitałowi naszego życia, procesów produkcyjnych, ekonomii i społeczeństwa, relacji międzyludzkich czy też funkcjonowania człowieka w przyrodzie. Tymi konsekwencjami są przede wszystkim wyzysk, represje, wykluczenie, niweczenie naturalnych podstaw życia, ekspansja imperialna i militarne, osamotnienie, konsumpcjonizm, itd.

Proces globalizacji, w tym finansowej, stał się przyczyną umocnienia kapitalizmu we współczesnych społeczeństwach. Zaś neoliberalna polityka ukierunkowana jest na przekształcanie w towar tego, co jak pisał Weber, „nie było owiane duchem kapitalizmu”, takie jak: edukacja, zdrowie, świat roślin i zwierząt, geny ludzkie, wiedza i informacje oraz relacje międzyludzkie jako takie. Przy tej okazji nie można nie wspomnieć o innych bardzo ważnych konsekwencjach kapitalizmu. Mamy tu na myśli niszczenie środowiska naturalnego, redukcję miejsc pracy, obniżanie kosztów w systemie ubezpieczeń społecznych, „śmieciowe” umowy o pracę. Typowymi zaś cechami kapitalizmu neoliberalnego jest przede wszystkim polityka imperialna, która w efekcie prowadzi do wojen i łamania prawa międzynarodowego, a przez to również pogardy dla kultur spoza świata zachodniego i podważania praw demokracji.

Niemniej jednak kapitalizm posiada również drugie oblicze, o którym nie należy zapominać. W społeczeństwie bowiem kapitalistycznym udało się wytworzyć na tyle wysoki poziom technologiczny sił wytwórczych, że większości ludziom, żyjącym na Ziemi udało się osiągnąć przynajmniej przyzwoity poziom życia. Dostęp do edukacji, jej poziom oraz postęp technologiczny otworzyły dla części populacji wiele nowych możliwości rozwoju. Chodzi o to, że współczesna produkcja, której podstawą jest konkretna wiedza musi być oparta na współpracy partnerów czyli na skutecznej komunikacji i autonomicznym podejmowaniu decyzji. Dziś klasy podporządkowane potrafią te procesy przekształcać na swoją korzyść.

W swoim neoliberalnym podejściu kapitalizm kontestuje wszelkie osiągnięcia ruchu robotniczego i emancypacyjnego przez co stał się jeszcze bardziej kapitalistyczny. Dzięki uwolnieniu rynków finansowych przejął kontrolę nad ekonomią i gospodarką większości krajów. Na taki, a nie inny charakter współczesnego neoliberalnego kapitalizmu ma również wpływ wzmocnienie siły kapitału i jego znaczenie dla sfer pracowniczych, a także finansowanie zbrojeń dla celów polityki imperialnej, wzrost autorytaryzmu i widoczny brak poszanowania dla współczesnego liberalizmu.

Trudno zatem wyobrazić sobie, że społeczeństwa kapitalistyczne będą stanowić jednolitą całość bez żadnych tendencji do sporów, jeśli opisywany przez nas kapitalizm będzie się stawał jeszcze bardziej „kapitalistyczny”, tracąc przy tym cechy społeczeństwa demokratycznego.



Zwróćmy uwagę, że w społeczeństwach tendencje kapitalistyczne i emancypacyjne czyli niekapitalistyczne, w efekcie panujących w nim określonych stosunków własności, pozostają ze sobą w konkurencji: tendencje kapitalistyczne mogą dominować nad interesami niekapitalistycznymi. Jednak to układ sił na poziomie władzy oraz walki społeczne i polityczne decydują o tym, w którą stronę przesunie się dominacja jednego nad drugim.

Z naszego punktu widzenia współczesne społeczeństwa są w rzeczywistości z jednej strony kapitalistyczne, ponieważ ekonomicznie dominuje w nich produkcja, kapitał i zysk. Jednak z drugiej strony widać w nich wyraźnie tendencje niekapitalistyczne, które realizowane są poprzez ciągłe walki o demokrację, sprawiedliwość społeczną czy choćby zrównoważony rozwój. Zaś współczesna lewica musi się postarać o poszukanie potencjału rozwojowego we współczesnych społeczeństwach jako punktu wyjścia dla nowych rozwiązań.

## Czym jest socjalizm?

W kontekście redefinicji współczesnego znaczenia pojęcia socjalizmu konkuruje ze sobą wiele koncepcji. Jeszcze 100 lat temu socjalizm i komunizm przeciwstawiano instytucjom społeczeństwa burżuazyjnego takich, jak: rynek, pieniądz, państwo, prawo. Jednak w XX wieku w strukturze państwa socjalistycznego, zniweczono wiele osiągnięć socjalizmu i niewątpliwie dlatego musiał on przegrać w rywalizacji z zachodnim kapitalizmem.

Rodzi się zatem pytanie: pod co, w dobie, gdy społeczeństwa kapitalistyczne przodują w podporządkowywaniu swojej reprodukcji oraz rozwoju wykorzystywaniu kapitału, byłaby podporządkowana produkcja w społeczeństwie socjalistycznym? I jeśli bogactwo społeczeństwa kapitalistycznego mierzone jest zasobnością towarów użytkowych (Produkt Krajowy Brutto), to według jakich kryteriów byłoby ono mierzone w społeczeństwie socjalistycznym?

Cel społeczeństwa socjalistycznego jest zgoła inny. Przede wszystkim chodzi w nim o promowanie niczym nieskrępowanego, uniwersalnego rozwoju dzięki indywidualnemu rozwojowi wszystkich. Zaś reprodukcja społeczna powinna być zorganizowana w ten sposób, aby na końcu każdego określonego cyklu reprodukcji każdy wzbogacał się jako człowiek: bogatszy w potrzeby, radości, umiejętności, wzajemne relacje i doznania.

To się jednak wiąże ze zmianą sposobu myślenia w społeczeństwie o tym, w jaki sposób swobodny rozwój jednostki przyczynia się do wspólnego rozwoju wszystkich. To jest podstawowa kwestia, od której powinno się wywodzić zasady budowania socjalizmu.

Polityka socjalistyczna, która opierałaby się na założeniach takiej koncepcji miałaby swoje własne pozytywne standardy, odmienne od dominacji zysku. Byłyby to standardy efektywnej produkcji i sprawiedliwej dystrybucji dóbr, mając możliwość życia solidarnie z innymi w poczuciu wolności i decydowania o sobie. By zrozumieć współ-



czesną myśl socjalistyczną trzeba mieć właściwe spojrzenie i rozumienie socjalizmu demokratycznego. To współczesna wizja społeczeństwa, które ma prawo i możliwość uzyskania takich warunków życia, aby jego codzienne funkcjonowanie było życiem w wolności i jednocześnie w poczuciu bezpieczeństwa społecznego. Jakie to warunki? To przede wszystkim:

- 1) praca, która byłaby dostępna dla wszystkich poszukujących, i która byłaby na tyle dobra, by zapewnić bezpieczną egzystencję,
- 2) wysokiej jakości edukacja, dostępna dla wszystkich niezależnie od pochodzenia społecznego,
- 3) sprawiedliwy dostęp do świadczeń zdrowotnych oraz do systemu ubezpieczeń społecznych oraz
- 4) możliwość zabrania zdecydowanego głosu w sprawach, mających wpływ na czyjeś życie.

Według tych zasad i opinii socjalizm jest społeczeństwem, w którym zarówno produkcja, jak i usługi oraz ich dystrybucja są podporządkowane celowi, którym jest stworzenie jak najlepszej możliwości kształtowania się indywidualizmu jednostki zarówno dla jej własnego dobra jak i dla solidarnego rozwoju sił wytwórczych całego społeczeństwa. Marks i Engels sformułowali tę zasadę w następujący sposób: „istnieje taki związek, w którym wolny rozwój każdego stanowi warunek wolnego rozwoju wszystkich”

To właśnie stosunki własności i zasady w państwie determinują kierunek rozwoju społecznego. Pamiętajmy, że rynki, prawo oraz instytucje państwowe nie są instrumentami neutralnymi. Jednak można je przekształcić i dostosować do dominującego systemu stosunku własności. Dokładnie tak samo działa polityka neoliberalna. Rozszerza rynki zdominowane przez kapitał tak, aby były jeszcze bardziej ukierunkowane na zysk we wszystkich dziedzinach życia, umacnia roszczenia kapitalistów wobec zysków i wobec siły roboczej. Daje prawo do prywatyzowania wiedzy i potencjału genetycznego. Wszystko to z założenia ma służyć interesom kapitalistów.

Zatem, aby pokonać najgorsze współczesne skutki kapitalizmu takie jak ubóstwo, wojny, niepewny system ubezpieczeń społecznych czy też niekompletny system edukacji – niezbędne są daleko idące zmiany w stosunkach własności i władzy oraz rezygnacji z tych wartości, na których opiera się system kapitalistyczny.

Starcia pomiędzy ruchami społecznymi XIX i XX wieku stały się źródłem nowych wizji w obrębie jeszcze starego społeczeństwa. Nowe społeczeństwo socjalistyczne albo wyłoni się w starym już istniejącym, w efekcie konfliktu, albo nie powstanie nigdy, ponieważ neoliberalizm próbuje zniszczyć jego korzenie. W państwie neoliberalnym nie ma miejsca na koncepcje socjalne. Walka z państwem socjalnym jest dla polityki neoliberalnej walką z socjalizmem. Przeto demokratyczny socjalizm musi być przemiany jako ciągły proces transformacji sam w sobie, z głębokimi przełomami.

Socjalistyczne społeczeństwo może się uformować jedynie wokół wcześniej wywalczonych reguł osiągnięcia emancypacji. Miarą zaś lewicowej polityki powinno być poświę-



cenie się realizacji jednoczenia społeczeństwa, polityki, kultury i praw człowieka. Podstawową zasadą staje się w tym procesie zmiana w dostępie do zasobów produkcyjnych, władzy i w strukturze własności.

## **Jakie są podstawowe cechy alternatywnej struktury stosunku własności?**

Wydaje się, że współczesna partia SPD w dużym stopniu oddaliła się w swoim programie od kwestii związanych z władzą i stosunkiem własności, a dzisiejsza lewica musi te sprawy łączyć: proces reform musi być walką o zmianę stosunków własności, rządów oraz prawa, które stosownie regulowałyby te sprawy. Dyskusja nad alternatywnym porządkiem w strukturze własności ma swoją historię. Istnieje bowiem kilka rozważanych możliwości i każda z nich jest przedmiotem współczesnej debaty. Wiążą się one ze znalezieniem odpowiedzi na ważne pytania, mianowicie: czy powinna to być np. państwowa gospodarka, maksymalnie kompleksowa czy może współpracujące ze sobą samorządy oraz czy powinna istnieć publiczna kontrola własności prywatnej. W tym kontekście pojawia się jeszcze jedno ważne pytanie: w którym miejscu każda z tych form posiada swoje silne i słabe strony w odniesieniu do celu jakim jest socjalizm?

Niemiecka Partia Lewicy (Die LINKE) w swojej deklaracji programowej dokonuje rozróżnienia pomiędzy własnością formalną i dysponowaniem nią. Partia podkreśla w swoich założeniach, że demokratyzacja gospodarki wymaga poddania zarządzania wszystkimi formami własności, kryteriom społecznym. W związku z tym chcielibyśmy poprowadzić szeroko zakrojoną dyskusję o temat tego w jaki konkretny sposób wspomniane założenia mogłyby być zrealizowane. Przy okazji takiej dyskusji być może udałoby się rozwinąć ideę rozszerzenia własności publicznej jako podstawy demokratycznej polityki oraz godnego funkcjonowania.

Istnieje wiele determinant w powyżej opisywanym kontekście, które w wyniku walk społecznych i politycznych mogą tak zmienić zarządzanie kapitałem, by odbiegał od maksymalizacji zysku. Mowa tu o takich czynnikach jak siły pozaparlamentarne i parlamentarne, szeroko pojęte współdecydowanie, oddolna presja na państwo, dyskusje wewnątrz instytucji państwowych niezależnie od tego, kto sprawuje władzę. Wydaje się również nieodzownym rozszerzenie własności publicznej oraz kontroli publicznej tam, gdzie dochód prywatny w oczywisty sposób nie spełnił kryteriów społecznych i emancypacyjnych.

Polityka sprawiedliwości społecznej, walka związków zawodowych o podwyższenie wynagrodzeń i godne warunki pracy, budżety partycypacyjne, zrównoważone prawodawstwo odnośnie środowiska naturalnego, wdrażanie i uprawomocnianie praw socjalnych, a także polityka socjalna i strukturalna mogą uczynić możliwym inny rozwój społeczny niż ten, który wynika z jednostronnego dysponowania skumulowanym w rękach jednego właściciela, kapitałem. Gdyby taki proces miał miejsce i mogłaby nastąpić zmiana samej struktury własności w taki sposób, że przestałaby ona służyć jedynie właścicielom tegoż kapitału, mogłaby się ukierunkować na działanie na rzecz pracowników, konsumentów, całych regionów, a nawet późniejszych pokoleń.

Dysponowanie zasobami, znajdującymi się w rękach wielu sił demokratycznych wydaje się być właściwą drogą w kierunku procesu socjalizacji, z jednoczesnym zachowaniem zasady sprawiedliwości społecznej, efektywności, innowacyjności, zrównoważonego rozwoju, solidarności, samostanowienia i społecznego rozwoju.

Socjalizm nie jest możliwy bez demokracji. Jedną z cech alternatywnych form socjalistycznego dysponowania strukturą własności jest całościowa demokratyzacja wszystkich obszarów życia. Tylko proces demokratyzacji jest w stanie określić jakie są najlepsze warunki dla rozwoju dostatniego życia każdego człowieka zamiast gromadzenia kapitału, jak wyglądałaby dominacja społecznej struktury własności, zamiast dominacji kapitalistycznej oraz jak konkretnie można kształtować stosunki własności. Jednak, aby proces ten mógł się rozwinąć potrzebna jest demokratyczna dyskusja społeczna, która pomogłaby określić gdzie mogłyby być wytwarzane dobra w sektorze publicznym, jakie formy produkcji i własności są najlepsze, by dobra te wytwarzać i w sprawiedliwy sposób rozdzielać oraz jakie konkretne formy i przepisy prawne powinny to regulować.

W obliczu współczesnych globalnych problemów przewyższenie dominacji kapitalizmu w obszarze gospodarki i społeczeństwa wydaje się niezbędne w celu przetrwania.

## **Droga do socjalizmu: ewolucja czy starcie?**

Wiele rozbieżności i bezowocnych głosów w dyskusji na tematy opisywane powyżej, wynika z zajmowania skrajnych stanowisk i upierania się przy nich. Jedni widzą możliwość przeprowadzenia tylko zasadniczych reform, inni uważają, że tylko rewolucja może się przebić do społeczeństwa poza kapitalizm. Jednak na rzeczywiste możliwości składa się zapewne wiele złożonych wyzwań i niesprowadzanie ich tylko do jednego punktu widzenia. W naszej opinii współczesną epokę charakteryzują trzy konflikty, których waga zmienia się w zależności od okoliczności:

Pierwszy konflikt dotyczy takich krajów Unii Europejskiej jak np. Niemcy, gdzie spór toczy się pomiędzy siłami rządzącymi, które chcą kształtować rynki finansowe w sposób neokonserwatywny, a tymi, którzy starają się znaleźć socjalną i demokratyczną drogę, która pozwoliłaby uformować współczesny kapitalizm na kształt państw skandynawskich lub Holandii.

Drugi rodzaj konfliktu istnieje dziś pomiędzy tymi, którzy podążają w kierunku zmiany kapitalistycznych rynków finansowych za pomocą metod demokratycznych i społecznych, a radykalną lewicą, która bez żadnego uzasadnienia promuje pogląd, że wszechstronna i trwała sprawiedliwość i demokracja są możliwe bez ostatecznego pokonania dominacji zysku.

Po trzecie istnieje tendencja w kierunku odcywilizowywania społeczeństw pewnego rodzaju barbarzyństwa i to nie gdzieś daleko poza Europą, ale właśnie w Europie, w Niemczech. To przede wszystkim wojny i wszelka agresja pod przewodnictwem USA i odczuwanie stosunków międzyludzkich. W niektórych sytuacjach ten właśnie



rodzaj konfliktów może przyćmić pozostałe, a walka przeciwko temu może wymagać najgłębszych sojuszy.

Współczesna lewica nie jest wystarczająco potężnym podmiotem, by mogła sama decydować, które walki zamierza stoczyć. Prawda jest taka, że nie może ona nie podejmować bitew lub ich unikać. Musi też być zdolna do zawierania sojuszy. Upadek niemieckiej lewicy w 1914 roku pokazuje co dzieje się, kiedy polityka reform i walki z autorytaryzmem i wojną schodzą na dalszy plan.

Trudno było kiedykolwiek przewidzieć jakie efekty mogą się wyłonić z przemian ewolucyjnych lub też jakie zmiany ilościowe przekształcą się w jakościowe rewolucje. Reformy doprowadziły do rewolucji, a rewolucje umożliwiły reformy. Procesy, które reprezentują najostrzejsze zerwanie z przeszłością, były często negocjowane na podstawie kompromisów i toczyły się kompletnie pokojowo.

Lewica nie może sama z siebie decydować o tym, które konflikty są ważniejsze od innych ani z kim należy współpracować. Nie może też zdominować programu, ale przede wszystkim powinna być zaangażowana w walkę. Może to zrobić dwukierunkowo: z jednej strony mogłaby to być walka z wszelkimi przejawami totalitaryzmu oraz wynikającego z niego barbarzyństwa, walka z radykalizmem panującym na rynkach, autorytaryzmem, militarystką i dominacją zysku i kapitału, współczesna lewica mogłaby działać na rzecz społeczności ekologicznej, rozszerzenia usług publicznych i odbudowy społeczeństwa. Z drugiej zaś strony lewica, o której mowa musi być gotowa do radzenia sobie z dialektyką w następujących trzech ważnych kategoriach dotyczących konfliktu:

- 1) musi posiadać umiejętność negocjowania konfliktu pomiędzy konserwatystami a socjaldemokratami,
- 2) pomiędzy socjaldemokratami a skrajną lewicą oraz
- 3) konfrontować konflikt z tendencjami do brutalizacji kapitalizmu.

Z historycznego punktu widzenia aktywność lewicy odbywała się poniżej poziomu jej realnych możliwości. Przede wszystkim dlatego, że z powodu licznych rozłamów traciła to, co do niej należało: prawdziwą politykę, której celem byłoby przewyższenie i cofnięcie kapitalizmu jako cechy charakterystycznej społeczeństw. Transformacja, o której mowa to jednocześnie zmiana ilościowa i jakościowa, długoterminowa i z przejrzystymi celami.

Próby poszukiwania pewnego rodzaju porządku poza kapitalizmem są konfrontacją „rewolucji” z „reformą” i stanowią de facto parodię polityki rewolucyjnej. Idea ta wydaje się być skrajnie antykapitalistyczna, a w rzeczywistości ma niewiele do zaoferowania. Poza tym dzieli tych, którzy chcą zmieniać relacje społeczne natychmiast, od tych, którzy zdają sobie sprawę z tego, że jest to proces przekształceń własności społecznej i porządku gospodarczego. To niestety osłabia współczesną lewicę. Bo tylko wtedy będzie ona w stanie przekonać społeczeństwo do walki z kapitalizmem, jeśli pokaże, że rozwiązanie najpilniejszych współczesnych problemów wymaga jednocześnie ingerencji w kwestie stosunków własności.

Jeśli socjalizm miałby być rozumiany jako wszechstronna demokratyzacja i społeczne dysponowanie własnością, jako wyłonienie się nowego społeczeństwa i przekształcenie się stosunku władzy i własności, to mogłoby się to stać tylko w procesie uczenia się, poprzez doświadczanie sprzeciwu. Przez pewien czas proces ten może następować w sposób ewolucyjny, ale podczas kryzysu mógłby wstąpić nawet na drogę rewolucyjną. W naszym rozumieniu socjalizm demokratyczny jest procesem transformacyjnym i pełnym silnych starć społecznych, kompromisów i nowych odejść, które mają swój początek w centrum kapitalizmu. Bez przewyciężenia współczesnej dominacji kapitalistycznego aspektu społeczeństwa nie jest możliwy ani trwały pokój, ani zrównoważony rozwój, ani bezpieczeństwo społeczne.

Tabela 1.

	<b>Pogląd reformatorski</b>	<b>Ortodoksyjne rozumienie rewolucji</b>	<b>Możliwe pozycje nowoczesnego socjalizmu w XXI wieku</b>
Zasadnicza percepcja współczesnego społeczeństwa	Gospodarka rynkowa	Kapitalizm	Społeczeństwo zdominowane przez kapitał (pieniądze-towar-więcej pieniędzy)
Socjalizm	Kapitalizm regulowany społecznie	Społeczeństwo oparte na wspólnej własności	Związek, w którym swobodny rozwój każdej osoby poprzez solidarność staje się warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich (indywidualność-solidarność- bogatsza indywidualność)
Koncepcja zmiany	Udoskonalona regulacja	Całkowite zerwanie	Rozbudowa elementów, tendencji, sektorów i ogólnych regulacji niekapitalistycznych,
Nadrzędny cel zmian	Cywilizowanie współczesnych społeczeństw z zachowaniem dominacji kapitału	Radykalne zerwanie z całością współczesnych relacji społecznych i budowa nowych społeczeństw	Nowy sposób produkcji, życia i demokracji, oparte na sprawiedliwym podziale dóbr
Model ekonomiczny	Społeczna gospodarka rynkowa	Gospodarka planowa	Gospodarka mieszana z silną i wpływową regulacją demokratyczną
Regulacja ekonomiczna	Dominacja rynkowa i regulacja społeczno-państwowa	Centralnie sterowana gospodarka planowa	Demokratyczna dominacja społecznych wytycznych, pierwszeństwo socjalnych praw podstawowych, preferencje dla lokalnych i regionalnych gospodarek, poszerzony sektor publiczny



	<b>Pogląd reformatorski</b>	<b>Ortodoksyjne rozumienie rewolucji</b>	<b>Możliwe pozycje nowoczesnego socjalizmu w XXI wieku</b>
Główna korzyść w porównaniu z czystym kapitalizmem	Wyższa miara równości, demokracji i cywilizacji	Świadoma kontrola wszystkich dziedzin życia oraz zapobieganie kryzysom i katastrofom	Większe znaczenie indywidualnego samostanowienia i solidarnego rozwoju dla wszystkich
Podstawowe wartości	Podstawowe prawa do równego udziału, ale według warunków społeczeństwa zdominowanego przez kapitał	Równość w obrębie danego porządku alternatywnego	Równy dostęp do wspólnych dóbr, możliwość samostanowienia i bezpieczeństwa społecznego, opartego na solidarności

Tabela 2.

	<b>Stanowisko reformatorskie</b>	<b>Ortodoksyjne rozumienie rewolucji</b>	<b>Możliwe pozycje nowoczesnego socjalizmu w XXI wieku</b>
Stosunek do wykorzystywania kapitału	Społeczna regulacja wykorzystywania kapitału	Eliminacja kapitału i narzucenie czystej formy gospodarki społecznej	Przezwyciężenie dominacji kapitalistycznego wykorzystywania gospodarki i społeczeństwa
Stosunek do własności	Społeczny obowiązek własności prywatnej	Własność państwowa	Rozszerzenie form spółdzielczych, zwłaszcza w obszarze niezbędnych towarów i usług, podporządkowanie własności prywatnej celom społecznym
Społeczna siła zmian	Związek zorganizowanych ludzi pracy i reformatorskich sił kapitalizmu	Robotnicy (i rolnicy)	Sojusz średnich i niższych warstw społecznych
Najważniejsze formy działalności politycznej	Negocjacje z wykorzystaniem niezależnych związków zawodowych	Przygotowanie do rewolucji	Konstruowanie rozległych sojuszy (ekonomicznych, społecznych, politycznych, kulturowych) jako podstawy niezależnego działania i negocjowania

	Stanowisko reformatorskie	Ortodoksyjne rozumienie rewolucji	Możliwe pozycje nowoczesnego socjalizmu w XXI wieku
Rozumienie demokracji	Demokracja przedstawicielska	Władza sprawowana przez ludzi, a wykorzystywana przez awangardę	Demokracja uczestnicząca
Stosunek do globalizacji	Globalny porządek	Socjalistyczny internacjonalizm, oparty na porozumieniu pomiędzy wyzyskiwanego	Połączenie deglobalizacji i alternatywnych zasad społecznej współpracy z poziomu lokalnego do globalnego
Polityka pokojowa	Ucywilizowanie głównych sił międzynarodowych i narzucenie im porządku prawa międzynarodowego	Eliminowanie przyczyn wojen poprzez eliminację kapitalizmu	Demilitaryzacja, przewyciężenie ubóstwa, wykluczenie obcej dominacji w ramach strategii transformacji

**Michael Brie** jest filozofem, pracuje w Instytucie Krytycznej Analizy Społecznej Fundacji im. Róży Luksemburg.

**Dieter Klein** jest współpracownikiem Instytutu Krytycznej Analizy Społecznej w Fundacji Róży Luksemburg.

Tekst pochodzi ze strony internetowej transform!europe:

Capitalism, Socialism, Property and Transformation: Rethinking Fundamental Questions (transform-network.net)

**Z okazji 130 rocznicy powołania  
Polskiej Partii Socjalistycznej przypominamy  
fragment „Pogadanki o socjalizmie”  
jej lidera Ignacego Daszyńskiego**

## **Święta własność prywatna**

Tak, jak teraz jest na świecie – mówią socjaliści – nie jest sprawiedliwie i nie jest rozumnie. Jeden pan ma trzy i cztery folwarki, a dwa, trzy tysiące chłopów nie mają prawie nic gruntu dla siebie. Albo jeden kapitalista ma dziesięć kamienic i fabrykę i wielką kopalnię, a tysiące robotników mają do pracy tylko swoje ręce i głowę na karku. Taki kapitalista nie potrzebuje cały boży rok pracować, robi co mu się podoba, a tymczasem tysiące ludzi pracują na niego, zarabiają dla niego i dla jego rodziny co roku wielkie sumy pieniędzy, a sami ci biedacy mieszkają w małych izbach na poddaszu lub w piwnicach i walczą z biedą. Pańskie dzieci chowają się ładnie, uczą się wielu pięknych i rozumnych rzeczy, a dziecko chłopskie lub robotnicze ginie w młodym wieku, albo gdy już przeżyje, to wałęsa się po ulicach, idzie za młodu do ciężkiej roboty i nie uczy się niczego. Zaniedbane, wpada w złe towarzystwo i nieraz za młodu dostaje się do kryminału. Chłopski i robotniczy syn służy w wojsku po 3 i więcej lat, a młody panicz tylko rok. A kiedy biedacy tak narzekają na niesprawiedliwość dzisiejszego świata, odpowiadają im panowie: „Tak być musi, bo własność jest prywatna i jest rzeczą świętą”. Mówią oni, że tak zawsze było i będzie na świecie, a kto przeciw temu szemrze, ten obraża Pana Boga. Jeden ma kapitał czy folwark czy dom, fabrykę czy warsztat, a drugi nie ma nic. To niby tak było zawsze i to jest święta własność prywatna.

Popatrzmy, czy to prawda?! Dawno, dawno temu nie było wcale własności prywatnej, tylko ziemia i domy należały do całej gminy, albo do całej wielkiej rodziny. Uprawiano grunt razem i dzielono się zniwem po bratersku. Potem, kiedy nastąpiły grabieże i wojny, cała ziemia należała do króla, a ten dopiero panom po kawałku oddawał nie na własność, ale tylko w posiadanie. Ale kiedy nawet już całkiem zaprowadzili własność prywatną i odmierzili, co do kogo należy, to jeszcze zawsze była obok niej własność wspólna. Na przykład dzisiaj kopalnie soli nie należą do jednego człowieka, tylko do całego państwa. Wielkie budynki szkolne należą do



całej gminy, albo do całego kraju i nikt nie powie, że to jego szkoła, tylko mówi „gminna”, miejska albo krajowa. U nas i gdzie indziej koleje należą do państwa całego i lepiej tak jest, niż gdyby jeden pan miał całą koleję. Poczta także należy do całego państwa i wygodniej z tym wszystkim ludziom. Nawet tam, gdzie ludzie mają własność prywatną, łączą się oni ze sobą, aby czegoś większego dokonać. Jeżeli kilku kapitalistów złączy swoje pieniądze i wybudują wspólnymi kosztami fabrykę, to każdy jeszcze na tym zarobi i nie boi się straty. Jak kilku majstrów zechce zakupić dla siebie materiał na wyroby, to zakupują razem taniej i lepiej. Nawet w handlu ludzie się łączą i zakładają wspólny sklepik, aby na tej wspólnej własności móc sobie zrobić wygodę i nie stracić. Więc nawet dzisiaj każdy rozumny wie, że własność wspólna daje takie korzyści, jakich nie da nigdy własność prywatna jednego choćby bogatego człowieka. Mówią biednym ludziom, że własności nikomu odebrać nie wolno. Tymczasem tak nie jest. Jeżeli gdzie budują koleję, to wychodzi na grunt komisja i zabiera tyle gruntu gospodarzowi, ile jej potrzeba. Nie pyta się go o to, czy on pozwala, czy nie, ale płaci mu według taksy i grunt choćby przemocą zabiera. Państwo, kraj i gmina wywłaszczają kogo tylko im potrzeba i wcale nie dbają o to, czy własność prywatna jest „świętą”, czy nie.

A z czegoż to powstała ta własność prywatna? Chłop siedząc na kilku morgach, robotnik co sobie z zarobku całego życia kupił domek, zarobili sobie na tę swoją własność pracą uczciwą całego żywota. Ale czy można zarobić swoją pracą dwieście lub trzysta tysięcy złr.? Żeby kto nawet i tysiąc złr. rocznie oszczędzał i nigdy nie chorował, to od dwudziestego do pięćdziesiątego roku życia zaoszczędziłby dopiero 30 tysięcy! Więc jakimże sposobem powstały wielkie majątki. Z początku tak powstawały, że naczelnicy wojenni napadłszy jaki kraj, rabowali dla siebie grunta i lasy. Potem na tych gruntach pracowali na panów chłopci i niewolnicy i grosz do grosza płynął z ich pracy do pańskiej skarbnicy. Stąd powstawały dawniej wielkie majątki. W nowszych czasach podobnie one powstają. Zacznie kto z małym, to oszukuje drugich i posługuje się pracą setek najemnych robotników. Płaci robotnikowi guldena dziennie, a zarabia na nim dwa: drugiego więc guldena chowa do swojej kieszeni, a skoro ma np. 100 robotników, to może już na nich sto złr. dziennie zarobić, czyli w jednym roku 30 tysięcy złr.! Wtedy staje się coraz bogatszym, a jego robotnicy zawsze jednakowo biedni; on ma majątek, a oni na starość mają szpital lub torbę żebraczy. Więc cóż to ma być takiego świętego, ta własność prywatna? Albo weźmy jeszcze inny przykład. Rodzi się dwoje dzieci: jedno u bogatego pana, drugie u robotnika. Dziecko bogatego uczy się, bawi, podróżuje do 25 roku życia i nie zarobiło ani grosza złamanego, a dziecko biedaka idzie w 14 roku życia do warsztatu, albo za parobka, pracuje ciężko dziesięć lat i nie ma nic. Panicz tymczasem odziedziczył po ojcu sklep, albo folwark i od razu ma własność, jest bogatym i najmuje sobie do roboty biedaka. Cóż ten panicz zrobił, aby być bogatym? Nic! Tyle tylko, że się urodził. Ale i biedak się urodził, a całe życie pozostanie biednym bez własnej winy, tak jak tamten wzbogacił się bez żadnej zasługi.

Zapytujemy teraz, czy to takie jest przekonanie Boże? Wcale nie. Jezus Chrystus – jak uczy Ewangelia – jedną tylko dał radę bogatemu młodzieńcowi: żeby wszystko co ma

– rozdał i bez niczego poszedł za nim! Nie radził mu, żeby robił majątek i pomnażał swoją prywatną własność, a kazał mu porzucić majątek i żyć z biednymi.

Więc własność prywatna ani nie jest świętą, ani wieczną, ani zawsze korzystną, ani zawsze rozsądną.”

Ignacy Daszyński, Zeszyt Latarni (1900 r.)

**Ignacy Daszyński** (1866-1936) – nestor ruchu socjalistycznego, polityk, publicysta, redaktor naczelny krakowskiego pisma socjalistycznego „Naprzód”, teoretyk ruchu socjalistycznego, pierwszy premier (Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej), marszałek Sejmu.

Anna Grodzka

# „Święte prawo własności” i inne ludzkie przypadłości

Truizmem jest, że człowiek jest istotą społeczną, a jego przetrwanie jako jednostki i przetrwanie grupy jako całości zależy od jakości współdziałania ludzi w grupie, czyli od treści i jakości norm i praw, jakie grupa stwarza. Ale czy zawsze dostatecznie wyraziście zdajemy sobie z sprawę, że SYSTEM społeczny i gospodarczy, którego istotą są owe normy i prawa, decyduje o naszym życiu. Czy zanurzeni w codziennym życiu dostrzegamy, że spoiwem łączącym ludzi i **czynnikiem dającym szansę przetrwania określonego społeczeństwa, państwa, a i całego świata, jest właśnie kształt i treść norm oraz prawa, jakie ów system stworzył? Dziś zagrażają naszej cywilizacji nie tylko skutki zniszczenia zasobów Ziemi i środowiska naturalnego, ale także burzliwe przemiany społeczne i wojny.** Żyjemy w systemie neoliberalnego kapitalizmu, w którym ani dobro środowiska naturalnego Ziemi, ani dobro człowieka, ani społeczeństwa, jakie człowiek stwarza, nie jest najwyższą wartością.

Pojawia się pytanie, które z praw i norm, jakie obowiązują w naszym globalizującym się kapitalistycznym świecie, dadzą szansę ludziom na zgodne współzycie, a które poprowadzą do nieszczęść i klęsk? Zawsze byliśmy tu na Ziemi po jakiejś wojnie i zawsze przed następną. **Ale nigdy, nie byliśmy bliżej globalnej katastrofy niż w trakcie ostatniego stulecia i dziś.** Może warto zatem dokonać diagnozy czynników, które prowadzą nas w stronę upadku cywilizacji? Bo przecież klęska ludzkości może teraz być także naszą osobistą klęską.

\* \* \*

Każda osoba chce władać rzeczami. To potrzeba sprawczości - cecha przystosowawcza zwierząt, w tym ludzi. Włada nimi, o ile według trafnego wyrażenia Hegla, „wkłada ona swoją wolę w rzecz”. Ograniczona dostępność dóbr sprawia, że każda grupa osób nie mogłaby istnieć jako społeczność czy społeczeństwo nie wykształcając norm regulujących zasady dostępu do tych dóbr dla członków swej społeczności.

Każdy z nas, jako członek społeczeństwa ma cząstkowy wpływ na kształt swojej społeczności. Wspólnie tworzymy SYSTEM, który w znacznej mierze rozstrzyga o naszym indywidualnym życiu. To, co powoduje, że zbiór jednostek staje się społecznością, to



obecne w tej społeczności, **powszechnie akceptowane i praktykowane przez nią zasady** oraz wynikające z nich zachowania i postawy - czyli system norm. Normy bywają tylko „miękkimi” zasadami, jakich przestrzegania oczekuje dana społeczność, a skutki ich przestrzegania lub łamania wiążą się jedynie z określoną (wspierającą lub opresyjną) reakcją otoczenia. Normom nadajemy często także „wyższy status” - status praw - wiążąc z nimi określone sankcje lub przywileje. O stosowanie się do praw dbać mają oficjalne struktury - powołane w tym celu instytucje. Łamanie niektórych norm i praw wiązać się może z radykalnymi konsekwencjami - uwięzieniem, okaleczeniem, torturami czy śmiercią. Tak silnie społeczeństwo potrafi karać za łamanie ustanawianych przez siebie norm i praw. Już samo to świadczy o ogromnej sile potrzeby więzi społecznej między ludźmi. A system prawa (jak każda norma) sankcjonuje pewne zachowania, niektóre nagradza czy uprzywilejowuje, a inne obkłada karą.

Jesteśmy społecznością w wielu skalach: od społeczności rodzinnej czy przyjacielskiej, poprzez społeczność internetowej „bańki”, po społeczeństwo obywateli państwa, regionu, czy społeczność globalną. Chcemy, czy nie, żyjemy w przenikających się systemach normatywnych i prawnych. Dlaczego piszę o tym, skoro tematem eseju, jest „własność”?

*Ponieważ normy dotyczące używania, władania, posiadania, dysponowania, użytkowania, rozporządzania, uzyskiwania pożytku, i ... WŁASNOŚCI, radykalnie określają los każdego indywidualnego człowieka żyjącego w danej społeczności, oraz los tej społeczności.*

Zatem od tego, w jaki sposób społeczeństwo normuje relacje człowieka z dostępnymi dobrami, zależy nasz byt. Przy czym, tym „dobrem” są oczywiście nie tylko przedmioty codziennego użytku, ale także różne ważne dla społeczności zasoby: choćby takie zasoby materialne jak środki produkcji, prawa do użytkowania rzeczy, tereny, symbole, prawa do określonego zachowania, zwierzęta, a nawet bywa, że ludzie. Koncepcje indywidualnego czy grupowego „posiadania”, jako bardziej czy mniej skodyfikowana norma, były obecne w ludzkiej cywilizacji od jej zarania. Tak jest, ponieważ normy te są bezpośrednio odpowiedzialne za realizację podstawowych potrzeb każdego człowieka i każdej grupy ludzi. „Mam”, „mogę używać”, „władam” czy „jest moją własnością” decyduje niekiedy o możliwości zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb. Dlatego właśnie ta grupa norm i praw decyduje o kształcie struktury społecznej i jakiejś perspektywie istnienia danej społeczności jako takiej.

Na przebieg historii ludzkiej cywilizacji bez wątpienia miało wpływ wiele czynników. Jednak normy i prawa, jakie poszczególne społeczeństwa wytwarzały, decydowały w dłuższej perspektywie o ich powodzeniu lub klęsce. Kształtowały się i zmieniały wraz z jej rozwojem. Duże znaczenie miała bez wątpienia grupa norm i praw dotyczących wierzeń i religii. Podobnie wielkie znaczenie miało wiele norm i praw zapewniających spójność danej społeczności i jej bezpieczeństwo. Na przykład normy i prawa stanowiące obowiązek obrony, lojalności przywódcom czy całej społeczności (jak patriotyzm czy nacjonalizm). Myślę jednak, że normy i prawa dotyczące posiadania i własności, były najważniejszymi czynnikami kształtującym losy całych społeczeństw

i poszczególnych ludzi. Współcześnie prawa dotyczące własności nadal kreują naszą społeczną rzeczywistość w sposób radykalny i krytyczny. Powiedzenie, że „pieniądz rządzi światem” stało się banalne, a często słyszane słowa o czyimś „świętym prawie własności” zdaje się także potwierdzać tę tezę.

„Posiadanie” to nie to samo co „własność”. Karol Marks, sięgając po koncepcję Hegła, „posiadaczem” nazywa kogoś, kto bezpośrednio użytkuje środki produkcji i pozostaje z nimi w „fizycznym, zmysłowym kontakcie” - zawiądnęciu, użytkowanie, uprawianie. Ktoś, kto posiada, pozostaje w bezpośredniej więzi z obiektem posiadania. Natomiast w pojęciu „właściciela” nie musi istnieć podobny związek. Ta konstatacja może prowadzić do konkluzji, że różne formy posiadania jako alternatywa do własności, mogą pełnić ważną rolę w systemie praw kształtujących stosunek społeczeństwa do dostępnych mu dóbr. Faktem jest, że inną rolę społeczną we współczesnym systemie gospodarczym pełnią ludzie, którzy – biorą w posiadanie własne środki produkcji od właścicieli udziałów czy akcji, którzy swojej własności „nie uprawiają”.

Pojęcie „własności”, jako sfery prawa opisującego prawie całą rzeczywistość, opanowało świat wraz z upowszechnieniem się wymiany towarowo-pieniężnej i przyjmuje różne formy. W społeczeństwach pierwotnych ludzie „użytkowali” ziemię, wydobywali minerały czy inne dobra, „władali” nimi bez normatywnego prawa własności. Nie mogli np. sprzedać uprawianej ziemi. Mogli przenosić się w inne miejsce porzucając wcześniej uprawiane pole. Ziemia mogła być im ona zabrana przez kogoś silniejszego. Szantażem siły ktoś mógł zażądać opłaty czy haraczu za pozostawienie w spokoju. Ale własność jako prawo jeszcze nie funkcjonowała. Człowiek posiadał coś tylko wtedy, kiedy tym czymś władał. Istniał bezpośredni związek między użytkowaniem jakiegoś dobra a jego „posiadaniem”. Nie było nigdy możliwe posiadać jakiegoś dobra bez związku z jego bezpośrednim użytkowaniem. Upowszechnienie „własności” powoli, ale radykalnie, zmieniało tę sytuację. Własność terenów, minerałów, środków produkcji i uzyskanych produktów (takich np. jak żywność) implikowała różnice w sposobie i poziomie życia. Tworzyły podział stanowy na posiadających i pracujących. Nastąpiło rozerwanie więzi między określonym dobrem a związaną z nim pracą. Podział korzyści takich w społeczeństwach, w których dominowało „prawo własności” był i nadal jest oczywiście domeną właścicieli. Nie jest bez znaczenia oczywiście, kto jest właścicielem owych dóbr – w szczególności właścicielem środków produkcji i gruntów, bo te umożliwiają pomnażanie korzyści i nierzadko wyzysk pracujących. Jest także faktem potwierdzonym przez rzeczywistość, że własność istnieje nie tylko w formie własności indywidualnej.

Wszystkie rewolucje dotyczyły przede wszystkim zmian w kształcie i sposobie działania zbiorowo ujmowanych praw własności. Zmieniały SYSTEM dotyczący praw własności, a przy okazji także wymieniali właścicieli. Czymś innym są systemy praw własności oparte o własność prywatną gruntów i minerałów, środków produkcji oraz nierzadko ludzi – feudalny i kapitalistyczny. Czymś odmiennym jest system własności, oparty o własność państwa autorytarnego albo państwa demokratycznego. A czymś zupełnie innym mógłby być np. system praw własności oparty o anarcho-syndykalistyczną własność wspólnotową. Jakby na to nie patrzeć, system praw dotyczących własności, po-



siadania, władania itd. decyduje o jakości życia, szansach na przyszłość, tak członków społeczności jak i społeczności jako takiej.

Pisałam o tym, że grupy, społeczności i społeczeństwa tworzą swoje normy i swoje prawa. To prawda, ale nie jest tak wspaniale, że wszystkie uzasadnione i powszechnie uznawane potrzeby społeczeństwa odzwierciedlone zostaną w strukturze prawa. Nie jest tak także oczywiście w stosunku do praw dotyczących własności. O ostatecznym charakterze prawa i instytucji, które to prawo zabezpieczają, decydują mechanizmy komunikacji wewnątrz społeczeństwa, obszar wolności faktycznej obywateli i gra różnych sił wewnątrz społeczeństwa. Innymi słowy powiedziałabym, że decyduje o tym stan i jakość demokracji.

Prawo własności w systemie opartym o indywidualną własność prywatną przysługuje właścicielowi określonych dóbr – tym samym dobra te nigdy nie przysługują jednocześnie innym ludziom. Skrajnym przykładem uświadamiającym fatalne skutki takiej sytuacji, jest prawo do tej pory istniejące w Chile, które za czasów Pinocheta przekazało własność wód (rzek i jezior) występujących na terenie tego państwa w ręce indywidualnych właścicieli. Natomiast wspólna własność, występująca notabene także w systemie kapitalistycznym, działa inaczej. Na przykład wspólna własność dróg i ulic, lasów, czy jezior i morza nie zakłada wykluczenia żadnego z członków społeczeństwa z możliwości korzystania z ich istnienia. Brak ekskluzywności własności nie powoduje, że własność nie istnieje. Bo jednak istnieje jako własność wspólna - samorządowa, państwowa, grupowa czy stowarzyszeniowa i może stawać się ważnym elementem systemów społeczno-gospodarczych.

Własność jako normę i prawo należy w moim przekonaniu postrzegać w kontekście określonego świata. System praw własności indywidualnej, w jakim żyjemy pasują do tego świata idealnie. Są równie kiepskie jak ten świat – jak nasza rzeczywistość.

Zanika przestrzeń publiczna, pauperyzują się usługi publiczne (ochrona zdrowia, edukacja, transport publiczny, instytucje kultury i zbiorowego wypoczynku). Marginalizowane są i pozbawiane realnego znaczenia nauki społeczne. Coraz bardziej bolesne i skrajne okazują się nierówności ekonomiczne, nie tylko w ramach poszczególnych państw, ale także pomiędzy rejonami świata. Narasta zatem niezadowolenie społeczne związane z neoliberalnym modelem globalizacji i niestety często przyjmuje formę populizmu lub faszyzmu. Wyczerpują się grabieżczo eksploatowane zasoby naturalne. Dewastowane jest środowisko naturalne. A tymczasem dwa gigantyczne imperialne systemy kapitalistyczne walczą (teraz już w gorącej wojnie w Europie) o prymat w świecie idąc w kierunku światowej skali zagłady.

*Jaki to ma związek z systemem praw dotyczących własności? Przyjrzyjmy się powyżej sformułowanym tezom. Problem indywidualnej własności odgrywa kluczową rolę w każdej z nich.*

Tymczasem większość „politycznych elit” i wspierających system ekonomistów, a także przeważająca część społeczeństwa zamartwia się o ewentualny spadek Produktu Krajowego Brutto, własne bezpieczeństwo fizyczne i ekonomiczne i bezradnie przygląda się zbliżającej się globalnej katastrofie.

Jakie powinny być, w mojej opinii, prawa dotyczące własności w idealnym świecie? Naoglądaliśmy się przeróżnych filmowych i opisywanych w książkach dystopii. Nie znudziło się Wam? Może byłoby pożyteczne zająć się budowaniem wizji świata, który zmańdzał. Myślę, że warto poczynić taki wysiłek, aby z takiej perspektywy spojrzeć na naszą dzisiejszą rzeczywistość i sprawdzić, czy nie możemy choć trochę powiększyć szansę uniknięcia fatalnego, dystopijnego scenariusza. Pojęcie własności stanie przed naszymi oczami w innym świetle – może już nie tak bardzo świętym.

Sądzę, że wizja nowej lepszej rzeczywistości jest równie niezbędna jak rzeczowa krytyka obecnego stanu rzeczywistości. Nie wierzymy w utopie?! Czemu? Przecież to właśnie WIZJE innej lepszej, nowej przyszłości umożliwiały światu rozwój. Może i dziś, albo w niedalekiej przyszłości, pomogą światu wyjść ze ślepego zaułka w jaki zabrnął. Nawet wtedy, kiedy postępowe idee musiały przebijać się przez dramaty wojen i rewolucji, niosły światu nadzieję i rysowały cel. Budowały dążenia, które ludzie z czasem zamieniali w rzeczywistość. Tylko dzięki sile postępowej wizji, idei, myśli i związanych z nimi nadziei ludzie są w stanie stanąć po stronie lepszej przyszłości, pokonywać opór i agresję wynikającą z chciwości i bezwzględności innych ludzi.

Taka wizja jest niezbędna. Wiem jednak, że nie zawsze to, co niezbędne, jest możliwe. Nie jest łatwo zmienić imaginarium milionów ludzi nawet najbardziej przekonującą ideą czy wizją. A jednak warto próbować. Bo jeśli, jak napisał Władysław Bartoszewski „jeśli nie wiesz jak się zachować - zachowaj się przyzwoicie”. Stań po właściwej stronie. Bo jeśli nie teraz, to może kiedyś, choćby po wielkim kolapsie, przyjdzie właściwy czas.

Zapytacie, jak wyobrażam sobie lepszy świat?

W idealnym społeczeństwie normy obecne między ludźmi umacniałyby spójność grupy czy społeczeństwa, zapewniając jednocześnie otwartość na innych – inkluzyjność i współpracę. Maksymalizowałyby osobiste poczucie bezpieczeństwa każdego członka społeczności, a jednocześnie bezpieczeństwo społeczeństwa jako całości. Powodowałyby znalezienie optymalnego balansu między zaspokajaniem aktualnych potrzeb ludzi a perspektywami na bliższą i dalszą przyszłość. Dobre normy i prawa działałyby w interesie całej społeczności. Oznacza to w praktyce, że normy i prawa stanowione byłyby w interesie większości ale z uwzględnieniem praw mniejszości. Oraz to, co może jest najważniejsze: w społeczeństwie idealnym, każdy mógłby korzystać z dóbr i zasobów obecnych w tym społeczeństwie na równych zasadach. Mam na myśli zarówno dobra materialne jak i niematerialne – takie jak wolność, dostęp do edukacji, wiedzy, kultury, ochrony zdrowia, czy możliwości korzystania z poszerzania przestrzeni publicznej. Zasady te (normy i prawa) powinny być oczywiście jasne i powszechnie znane i kontrolowane społecznie w celu ich zabezpieczenia. W moim przekonaniu „równe zasady” nie muszą oznaczać zmierzania do ekonomicznej materialnej równości. Taka równość w swojej skrajnej postaci mogłaby minimalizować kreatywność i inicjatywę ludzi, ale także przecież nie byłaby sprawiedliwą. Jednak ludzie powinni móc znajdować swoje szanse. W moim przekonaniu materialne różnice powinny wynikać z indywidualnego wkładu jednostki w zasoby wspólnoty. Różnice materialne powinny być publicznie jawne, a ich poziom powinien podlegać ocenie publicznej.



Idealne społeczeństwo nie mogłoby, w moim przekonaniu, funkcjonować sprawnie bez zasady solidarności społecznej. Oznacza to, że społeczeństwo powinno zapewnić każdemu, niezależnie od jego aktualnego wkładu w życie społeczne, prawo życia na poziomie umożliwiającym mu korzystanie z powszechnych dla każdego praw (edukacji, kultury, zdrowia ...). Czasowe ograniczanie konkretnej osobie ustanowionych w takim społeczeństwie praw nigdy nie powinno przekraczać norm wyznaczanych przez Prawa Człowieka i możliwe jest jedynie w sytuacji obiektywnego stwierdzenia łamania przez niego prawa, przez ustanowiony w tym społeczeństwie niezależny system instytucji prawnych.

W idealnym świecie idealne społeczeństwo działające na takich zasadach zapewni każdemu człowiekowi wolność. Ale wolność tylko do granic wyznaczanych przez dobro i wolność innego człowieka i wspólnoty jako całości. Inaczej jego wolność stawałaby się niewolą i krzywdą innych ludzi. Ta zasada dotyczyłaby także innych niż wolność dóbr i zasobów społecznych. Każdy na przykład, powinien mieć możliwość dysponowania takimi zasobami materialnymi, jakie uzyskał pracując na rzecz wspólnoty, stosując się do zasad określonych normami i prawami tego idealnego społeczeństwa.

Takie społeczeństwo charakteryzowałoby się spójnością, solidarnością, sprawiedliwą odpowiedzialnością i zapewniałoby racjonalny rozwój globalnej społeczności w przyszłości.

Cóż! To tylko moja wyobraźnia. Może jednak zainspiruje kogoś do rozmowy, może pozwoli spojrzeć na świat w rewolucyjny sposób. Może da nadzieję.

*Anna Grodzka* polityczka lewicy, była posłanka, publicystka, wydawczyni, działaczka organizacji pozarządowych, prezes Fundacji „Społeczeństwo Fair”, członkini Rady Programowej Fundacji „Naprzód”.



Andrzej Dominiczak

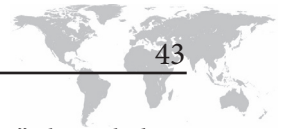
# Psychologia polityczna i kult własności

## Czy lewica potrzebuje nowego paradygmatu?

Kult własności prywatnej, ale i spory wokół tego kultu, stare są jak ludzka gotowość do prowadzenia sporów politycznych, co samo w sobie dowodzi, że potrzeba lub wręcz żądza „posiadania na własność” nie jest tak fundamentalna i głęboko zakorzeniona w ludzkiej „naturze” jak głosi prawica. Owszem, już Platon, a wkrótce po nim Arystoteles, odrzucali demokrację „dla wszystkich”, gdyż system ten miał ich zdaniem zagrażać własności prywatnej, jednak w ich czasach żyli i nauczali filozofowie, którzy troszczyli się o zupełnie inne wartości. Uczeń Arystotelesa, Diogenes z Synopy, zamieszkał nawet w beczce, by dać świadectwo szczerości swoich apeli o wyzbycie się wszelkiej własności, gdyż — jak uważał — prawdziwa wolność musi być wolnością od dóbr materialnych. Nie on jeden podważał nadrzędną wartość i ważność własności jako podstawowej potrzeby i niezbywalnego prawa każdego człowieka. Kwestię tę podejmowało w podobnym duchu wielu współczesnych Platonowi myślicieli. Wspomnijmy tylko o najważniejszych z nich: Faleasie z Chalcedonu i Hippodamusi z Miletu. W wypracowanym przez nich modelu idealnego państwa-miasta własność miała być dzielona tak, aby zagwarantować społeczną równość wszystkich obywateli! Myślenie postępowe, według wartości i w trosce o równość, ma rodowód równie długi i szlachetny jak sama cywilizacja.

Poglądy Faleasa i Hippodamusa poszły w zapomnienie na długie stulecia. Nie mogło być inaczej: w kolejnych wiekach filozofią polityczną zajmowali się na ogół ludzie mądrzy lub myślący i piszący w służbie arystokratów<sup>1</sup>, jednak nie tylko z tego powodu. Równie ważne były błędy w myśleniu starożytnych filozofów, których wyobraźni i intelektu nie trzymała w ryzach metoda empiryczna i charakterystyczny dla niej zwyczaj

1 Szczególnie ciekawym i ważnym przykładem filozofa-krzewiciela kultu własności jest John Locke, który był sekretarzem i lekarzem Anthony’ego Ashleya Coopera – pierwszego Lorda Shaftesbury. W swoim drugim „Traktacie o rządzie” Locke stwierdził między innymi, że ochrona własności prywatnej powinna być **jedynym celem rządu**, a pamiętać trzeba, że fragmenty jego „Dwóch traktatów o rządzie” są w całości cytowane w Deklaracji Niepodległości i Konstytucji USA, tworząc ich filozoficzną podstawę.



krytycznego badania własnych hipotez. Arystoteles w swojej „Polityce” dowodził na przykład, że „ustrój ludzi biednych” (tak nazywał demokrację obejmującą wszystkich mieszkańców państwa-miasta,) musiałby prowadzić do pozbawienia ludzi zamożnych całego majątku, gdyż biedacy, którzy zawsze i wszędzie stanowią większość, z pewnością przegłosowaliby konfiskatę majątków bogaczy. Dzisiaj wiemy już, że jego obawy były bezpodstawne. Biedacy na ogół głosują na bogaczy, darzą ich bowiem podziwem i na ogół marzą, by znaleźć się w ich kręgu. Nie można ich za to winić. Ludzie, którzy na co dzień walczą o przeżycie i nie mają realnych szans na poprawę swojej sytuacji, ratują się przed rozpaczą, marząc o bogactwie. Dlatego kult dóbr materialnych potępiają na ogół ludzie, których potrzeby materialne są zaspokojone. Bez związanego z tym poczucia bezpieczeństwa uwolnienie się od kultu posiadania jest trudne. Ludzie ci, jak pisał Fromm, żyją raczej w „modi” istnienia niż w „modi” posiadania, gdyż wolni są od mazołu codziennych trosk. Jeśli Arystotelesowski „ustrój ludzi biednych” niesie ze sobą jakieś zagrożenie, jest to raczej groźba utrwalenia stosunków międzyludzkich z czasów, gdy ludzie żyli raczej w stadach niż w społeczeństwach, a relacje między nimi kształtowały się w większym stopniu pod wpływem instynktów niż krytycznej refleksji społecznej i wyrosłych na jej gruncie wartości społeczno-politycznych.

## Czy lewica potrzebuje nowego paradygmatu?

O potrzebie przyjęcia przez lewicę nowego paradygmatu, uwzględniającego wiedzę o naturze człowieka, pisał w latach 90. słynny lewicowy etyk Peter Singer w niemniej głośnej w krajach Zachodu (a nieznannej w Polsce) książce pt. **A Darwinian Left: Politics, Evolution, and Cooperation**. W pracy tej Singer nie sugeruje rewizji celów i wartości lewicy, twierdzi tylko, że jeśli lewica chce skuteczniej niż dotąd osiągać swoje cele, powinna w większym stopniu brać pod uwagę wiedzę o ludzkiej naturze, a zwłaszcza o jej plastyczności oraz o warunkach i granicach tej plastyczności. Singer odwołuje się głównie do dorobku nauk ewolucyjnych, jednak nie ma powodu, żeby się do nich ograniczać. W ostatnich dekadach powstały lub rozwinęły się inne nauki o człowieku, takie przede wszystkim jak psychologia polityczna, ale również antropologia kulturowa i socjologia polityczna, które są kopalnią wiedzy o społeczeństwie i kulturach, w tym o kulturach politycznych, które mają decydujący wpływ na sposób myślenia o społeczeństwie oraz na polityczne postawy, wartości i wybory większości z nas. Wiedza ta może być równie lub wręcz bardziej przydatna dla lewicy, jak dorobek nauk ewolucyjnych; przydatna — powtórzmy — jako podstawa do wypracowania nowego paradygmatu i skuteczniejszej strategii działania, a nie nowych celów. Strategia ta powinna skupiać się na kształtowaniu kultury politycznej i kultury współzycia, które — przez edukację, perswazję i klimat społeczny, ale również przez aktywację pewnych genów — będą pośrednio, ale i bezpośrednio, sprzyjać kształtowaniu lewicowych poglądów i postaw: kooperacji, nie rywalizacji, wrażliwości społecznej i dążenia do równości, bez których lewica pozostanie tylko ideologią, wprowadzie szlachetną i ciekawą intelektualnie, ale niezdolną do pozyskania większości, a tym bardziej do realizacji swoich celów i wartości.

Myślenie polityczne powinno brać początek z rozważań teoretycznych, ale nie powinno na nich poprzestawać. Jeśli chcemy być skuteczni, musimy odwoływać się do konkretności i zmierzać do konkretności, by diagnozy i projekty były dla wszystkich bardziej czytelne i bardziej praktyczne. Odwołajmy się zatem do konkretności.

Jedną z rzeczy, którą niemal każdy Polak chce mieć na własność, jest samochód. Bez samochodu Polak czuje się niepełnowartościowy, choć pragnienie to jest coraz rzadsze w Europie Zachodniej, gdzie samochód coraz częściej traktowany jest jak narzędzie, przydatne w pewnych okolicznościach, ale kłopotliwe i pod wieloma względami szkodliwe. W krajach, w których nawet chrześcijańska demokracja jest w pewnej mierze lewicowa, pragnienie posiadania samochodu jest coraz bardziej problematyczne, a w pewnych kręgach nawet źle widziane. Nie tylko nie umacnia prestiżu posiadacza, ale mu szkodzi. Uznanie i prestiż buduje raczej rezygnacja z zakupu samochodu, z tym że jest to prestiż innego rodzaju; jego wyznacznikiem nie jest „siła społeczna”, której źródłem jest majątek, ale odpowiedzialność społeczna i działanie na rzecz dobra wspólnego. Porównajmy pod tym względem Warszawę z Berlinem. Po Warszawie, miastem zamożnym w porównaniu z innymi miastami w Polsce, ale ubogim w porównaniu z Berlinem, jeździ ponad dwa razy więcej samochodów na tysiąc mieszkańców niż w Berlinie (w Warszawie ponad 700, a w Berlinie ok. 330). Berlińczycy nie decydują się na zakup samochodu z wielu powodów, które znane są również większości Warszawianków, jednak w Polsce te same względy i problemy związane z nadobecnością samochodów w przestrzeni miejskiej nie prowadzą do rezygnacji z zakupu. Samochodów byłoby tu zapewne jeszcze więcej, gdyby nie to, że wielu mieszkańców stolicy wciąż nie stać na jego zakupienie. Dodać należy, że komunikacja publiczna w Warszawie jest na dobrym poziomie, rozwinięta jest sieć ścieżek rowerowych i dostępne są tak zwane hulajnogi elektryczne. Powoduje to, że w ostatnich latach również mieszkańcy Warszawy coraz częściej zostawiają samochody w garażu, jednak osób, które wciąż pragną samochodu na własność, jest zapewne nawet trzy razy więcej niż w Berlinie.

## Dlaczego?

Otóż dlatego, że w Polsce, również w stolicy, samochód na własność jest wciąż ważnym źródłem prestiżu i poczucia własnej wartości, związanego niemal wyłącznie z wysoką pozycją w hierarchii społecznej — hierarchii władzy i majątku. Tego rodzaju i tak silna potrzeba aprobaty społecznej charakterystyczna jest dla kultur plemiennych, kolektywistycznych, ale nie w sensie i nie w duchu współczesnej lewicy, a wprost przeciwnie — w duchu prawicy, wszak — począwszy od XIX wieku — kultury plemienne znajdują swój wyraz głównie we wspólnotach narodowych, obcych lewicowej wrażliwości i lewicowym ideałom, zwłaszcza gdy ulegają sakralizacji, jak wspólnota „prawdziwych” Polaków-katolików.

Wróćmy jednak do prestiżu jako przemożnej potrzeby prowadzącej do kultu posiadania możliwie wielu, możliwie cennych dóbr materialnych. Czy potrafimy tę potrzebę osłabić lub przezwyciężyć? Przykłady Berlina i Amsterdamu dowodzą, że to jest możliwe, jednak w tym celu nie można ograniczać się do krytyki i protestów. Potrzeb-



na jest nowa kultura etyczna i polityczna, oparta na umocnieniu osobistej autonomii i krytycznej autorefleksji. Ideę tę dobrze wyraził Teodor Adorno w swoich uwagach na temat faszyzmu, innej, ale pokrewnej formie, w jakiej wyraża się kultura plemienna. Trawestując nieco jego uwagi, myśl tę wyrazić można następująco:

„Jedyną prawdziwą siłą przeciwdziałającą kultowi dóbr materialnych jest osobista autonomia, zdolność i skłonność do refleksji i decydowania o sobie; nieprzyłączanie się, niedostosowywanie się, a zamiast jednostki pozbawionej charakteru — osobowość, niezależny duch”.

Tylko tak rozumiana autonomia osobista, a zwłaszcza proces jej konstruowania we wszystkich jego wymiarach: emocjonalnym intelektualnym i społecznym może doprowadzić do tego, co Thomas Jefferson przypisywał Oświeceniowi: zmianie kryteriów oceny innych i samych siebie, w wyniku której ludzie nie są cenieni i sami się nie cenią za pochodzenie i/lub majątek, ale za to, co myślą i czynią, jak się odnoszą do innych i jak się przyczyniają do dobra wspólnego. Dopiero w takich warunkach może się zrodzić kultura etyczna i moc regulacyjną zyskać może świadomość, że spełnienie marzenia o samochodzie dla każdego zrodziłoby znacznie więcej problemów, lub nawet tragedii, niż pożytku. W Polsce to wiemy, ale – powtórzmy – z wiedzy tej niewiele wynika, gdyż liczy się coś innego: nie dobro wspólne i poczucie godności, oparte na autonomicznie wypracowanym systemie wartości, a miejsce w hierarchii społecznej.

Marek Siemek napisał kiedyś, że „oświecenie nie przeorało świadomości Polaków”. Rzeczywiście, zasięg idei oświecenia był w Polsce zbyt wąski, by mogło ono znacząco wpłynąć na mentalność i kulturę polityczną nad Wisłą. Wprawdzie w wielu szlacheckich dworach na półkach stały dzieła Woltera i Jana Jakuba Rousseau, ale rzadko kto je czytał. Nie po to je sprowadzano i nie po to ustawiano w widocznych miejscach dworowych salonów. Książki francuskich myślicieli kupowano tak, jak dzisiaj kupujemy samochody, dla prestiżu, a nie po to, by poznać i przedyskutować nowe projekty reform społecznych. Wiemy o tym z artykułów w Monitorze, głównym piśmie polskiego oświecenia, pisanym po polsku, ale nie czytany i niekupowany przez szlachtę.

Historyczne oświecenie, przy wszystkich swoich wadach, było epoką, w której zrodziła się racjonalna myśl polityczna oparta na odkryciu ludzkiej godności jako równej wartości i ważności każdego człowieka i obywatela. Odkrycie to zdecydowało o upadku kultury feudalnej i narodzinach kapitalizmu, ale również lewicy i demokracji liberalnej, chroniącej lepiej lub gorzej podstawowe wolności i prawa mężczyzn i kobiet. Ciekawym i wiele mówiącym przejawem tej transformacji były przemiany obyczajowe, a wśród nich nowe podejście do sztuki portretowania. W XVIII wieku niemal zaniechano malowania portretów, na których portretowani mieli być przede wszystkim piękni i szlachetni, a podobieństwo było sprawą drugorzędną. Oświecenie sprawiło, że zamawiającym portrety zaczęło zależeć na tym, by na obrazie wyglądać tak jak w rzeczywistości; chcieli być sobą bez względu na to, jak piękni lub niepiękni byli w porównaniu z innymi i we własnych oczach. Chcieli być cenieni, lubiani i podziwiani, ale nie kosztem swojej unikalności. Nie uwolniliśmy się od kultu własności i dóbr materialnych, jeśli i pod tym względem nie pójdziemy śladem oświeceniowej Europy i nie zatroszczy-

my się o autonomię każdego i każdej z nas. Lewica powinna zrozumieć, że popieranie i umacnianie autonomii osobistej nie jest sprzeczne z lewicowym ideałem wspólnoty, a wprost przeciwnie: prawdziwie ludzkie wspólnoty mogą być wolne, równe i sprawiedliwe tylko wtedy, gdy tworzą je ludzie autonomiczni, z rozwiniętym poczuciem godności własnej i godności innych członków ich wspólnoty. Tym przede wszystkim wspólnota społeczna różni się od wspólnoty stada, w którym żyliśmy przez tysiące lat, a niektórzy żyją nadal, troszcząc się i walcząc głównie o wysokie miejsce w hierarchii stada, bez względu na to, co decyduje o sukcesie lub przegranej w tej walce.

*Andrzej Dominiczak, działacz społeczny, publicysta, tłumacz, prezes Towarzystwa Humanistycznego.*

Aneta Wybieralska

# Czy moje to tylko moje? Oto jest pytanie

Do tego poświęconemu własności numeru periodyku „Nasze Argumenty” chciałam napisać o czymś zupełnie innym. Mianowicie o obrocie ziemią, konkretnie o usiłowaniu sprzedaży młodemu rolnikowi kawałka mojego gruntu zakwalifikowanego (niby) jako rolny. Co do tego proceduru mam kilka zastrzeżeń raz uzasadnione wątpliwościami, czy ta ziemia faktycznie pozostaje tylko w moim władaniu. Cóż, takie czasy, taki kraj, taka władza. Prawo pierwokupu mają: Kościół katolicki, Lasy Państwowe, Gmina (samorząd terytorialny), dopiero na końcu osoba fizyczna faktycznie zainteresowana uprawą roli. W tym przypadku chcieć (sprzedać moją własność komuś konkretnemu), nie znaczy zawsze móc (to zrobić bez problemu).

\* \* \*

Napiszę jednak o czymś innym, zainspirowana wymianą korespondencji na FB.

Aby zobrazować w pełni, o czym mowa, przypomnę Czytelnikowi, co to jest własność. Bo to istota. *Spiritus movens* naszego wspólnego dobra. I coraz bardziej palącego problemu gospodarczego oraz socjalnego.

Prawo do własności określono w Art. 64 Ustawy zasadniczej (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.)

„1. **Każdy ma prawo do własności**, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia. 2. Własność, inne prawa majątkowe oraz prawo dziedziczenia podlegają równej dla wszystkich ochronie prawnej. 3. Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności.”

Dalej, w ustawie: Kodeks cywilny. Stanowi on, co następuje:

Prawo **własności** jest prawem rzeczowym, którego treścią jest uprawnienie do posiadania, korzystania oraz rozporządzania rzeczami z wyłączeniem innych osób w granicach ustanowionych przepisami prawa i zasady współżycia społecznego. (Stanowi o tym przepis art. 144 **Kodeksu cywilnego**).

Przez uprawnienie do posiadania rozumieć należy faktyczne władanie daną rzeczą. **Uprawnienie do korzystania to możliwość czerpania korzyści z rzeczy, w tym pożytk-**

**ków (naturalnych rozumianych jako np. owoce pozyskane z drzewa), bądź dochodów (czyli pożytki prawne, wynikające z zawartych umów).** Polega na możliwości przetwarzania rzeczy, połączenia z inną czy też jej zniszczeniu. Rozporządzanie rzeczą to możliwość przeniesienia własności na inną osobę na podstawie umowy sprzedaży, zamiany, darowizny, innego tytułu prawnego, prawo do zrzeczenia się własności lub przekazania na podstawie jakiegokolwiek tytułu prawnego. Prawo do rozporządzania oznacza również prawo do przekazania władania, czy czerpania pożytków z rzeczy, prawo do obciążenia rzeczy na podstawie umowy obligacyjnej czy obciążenia ograniczonym prawem rzeczowym (zastaw, hipoteka, służebność, inne).

Wiadomo, że tam, gdzie mamy do czynienia z własnością, jest właściciel (albo współwłaściciele), czyli:

**Właściciel.** Właścicielem zaś może być każda osoba (fizyczna lub prawna), z pewnymi wyjątkami. W niektórych przypadkach właścicielem nieruchomości nie może być cudzoziemiec bez stosownego zezwolenia wydanego przez właściwy organ władzy (w Polsce – Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji). Właściciel zaś nie może ani korzystać z rzeczy, ani też nią rozporządzać w sposób sprzeczny z przepisami ustaw i z zasadami współżycia społecznego.

**Współwłasność** polega na tym, iż własność tej samej rzeczy przysługuje niepodzielnie kilku osobom. Prawo własności jest realizowane w tej sytuacji wspólnie, w imieniu wszystkich właścicieli, co oznacza konieczność uzyskiwania zgody wszystkich zainteresowanych (bądź ich większości) na dokonanie określonej czynności (np. rozporządzenie lub obciążenie rzeczy). Z punktu widzenia możliwości dokonania danej czynności istotna jest w takim przypadku jej kwalifikacja do czynności zwykłego zarządu, czynności przekraczających zwykły zarząd, a także do tzw. czynności nagłych.

\* \* \*

Teraz *ad vocem*.

– (...) Od korespondowania z Tobą powstrzymywała mnie siedząca we mnie złość na stan bliźnich. Bliźnich, którzy podjęli się (...) powołania nowej partii – Polskiego Ruchu Lewicowego i na jej rzecz robią zdecydowanie za mało. Jeden ogląda się na drugiego. Już wcześniej wyraziłam opinię, że takiej jak Ty – tak mi się wydaje – brakuje. Lubię ludzi – i chyba mamy to wspólne – konkretnych. Tymczasem są niekonkretni!

– Szkoda, że Ty nie masz politycznych skłonności (a może masz?) do walki ze złem na niwie organizacyjnej. Pewien plus organizacyjny masz na pewno, a to znajomości w różnych regionach kraju. Aby zbudować strukturę organizacji ten element może mieć fundamentalne znaczenie.

– A może namówię Cię do walki o partię, która, oby dorównała potrzebom chwili, walki o polską, społeczną gospodarkę. Bez majątku Polska przypomina wydmuszkę, a nie państwo z krwi i kości...

– *Dziękuję za zaufanie i propozycję. Rzecz przemyślę, a to w temacie poruszenia znajomych. Co do mojego zaangażowania, to było i ... wybyło. Orka na ugorze, para w gwiz-*

*dek, karierowicze próbowali mnie wykorzystać, potem porzucili jak starego, zużytego laczka.*

– *Masz rację, Ale gdy kolejna lewicowa partia zalicza lockdown, na lewicy natomiast żrą się bez sensu, i to nie jedynie o pryncypia programowe, ale głównie o miejsca na listach wyborczych, czarno to widzę.*

– *Zadaj sobie, Anetko pytanie: kiedy mówi się „lewica”, czy to oznacza na pewno „lewicę”? Oczywiście, pytanie jest retoryczne, bo odpowiedź sprowadza się do stosunku do własności. Kto stoi za własnością społeczną (niewielu takich), to człowiek lewicy. Pozostali, mówiący: „prywatna miała, ma się i zawsze (ha, ha) będzie miała się dobrze” to ludzie prawicy. (...)*

– *Heniu, mogę wykorzystać (zacytować) to do felietonu w „NA”? Mądre to, co napisałeś...*

– *Nawet super, bo istnieje dość powszechne niezrozumienie tej kwestii. Ludzie chcą dobra, i liczą, że będzie ono z łaski pańskiej! Historia dowodzi, że z łaski pańskiej to tylko gwałt i baty. Na pewno – w przypadku kobiet – ciąża, a korzyść ma mieć pan, wójt i pleban!*

– *Przyszłość świata zależy od zrozumienia przez zamieszkujących Ziemię ich podejścia do własności materialnej. Wcześniejsze niż kapitalizm systemy polityczne rozwinęły się na skutek przejmowania przez jednostki coraz większych obszarów ziemi wraz z ludźmi zamieszkującymi te obszary. Wydobywane z ziemi surowce, plony pozyskiwane z upraw i hodowli na owych wielkich (i systematycznie powiększanych) obszarach tworzyły fortuny: księstwa, królestwa, cesarstwa. Walka między wielkimi posiadaczami to historia Ziemi, to historia wojen o coraz większy stan posiadania. Trwa taki stan po dzień dzisiejszy. Ilość gigantów spadła do łatwej do ogarnięcia liczby trzech konkurentów: Stanów Zjednoczonych, Chin i Rosji. Oczywiście, to nie jest koniec procesu przemieszczania się własności. Dokonuje się on pod powierzchnią wydarzeń dni codziennych. Pozorny drobiazg w postaci wysokiego wyniku finansowego jednego z wielu konsorcjów pozwala temuż podmiotowi gospodarczemu odbierać szanse rozwoju innym wielkim podmiotom gospodarczym. **Dokonuje się koncentracja własności. Oczywiście, własności prywatnej.** Za owym konsorcjum stoją przecież ludzie. Nieliczni właściciele ogromnych fortun. **Nie ma znaczenia ilość zatrudnionych pracowników.** Znaczenie ma poziom wydajności produkcji, zdolność zaspokajania potrzeb mas ludzkich. Tworzą się poprzez takie działania nowe strumienie przepływu pieniądza do właścicieli konsorcjów. **Wyda się niepodważalnym docelowym sukcesem Chińskiej Republiki Ludowej, w której kapitalistyczna własność została centralnie podporządkowana władzy jednej siły politycznej /KPCh/.** Rosnący poziom produkcji, narastający nacisk na doskonalenie technologiczne powoduje rosnące zapotrzebowanie świata na chińską produkcję. Powiększa to systematycznie wpływy państwa chińskiego, które wykorzystuje własność kapitalistyczną do realizacji potężnych projektów gospodarczo-społecznych zmieniających oblicze wielu państw, nie tylko samych Chin. Oczywiście dotychczasowe mocarstwa – USA i Rosja nie patrzą na ten proces obojętnie. Szczególnie Stanom Zjednoczonym proces rozwoju Chin bardzo się nie podoba. Zagroza bowiem coraz*



bardziej dotychczasowemu monopolowi konsorcjów amerykańskich, które napotykać i będą napotykać coraz większe przeszkody w poszerzaniu swoich wpływów. Sposobem na pokonanie jednych i zwycięstwo innych – wydaje się – może mieć inny, nieobojętny wobec własności prywatnej stosunek mas ludzkich do tejże własności. Tam gdzie zrozumiana zostanie zasada, że własność społeczna, tworzona oddolnie nie w sposób mechaniczny przez władze centralne, a przez pojedynczych obywateli, sprowadzająca się do koncentracji wysiłku na własności dostępnej na co dzień (stosowana technologia produkcji, poziom wykorzystania parku maszynowego, sprawność twórcza i szybkość przesyłu wyprodukowanych dóbr), **dająca w konsekwencji sprawiedliwszy podział produktu końcowego jakim jest zysk. Zysk dzielony niezależnie od poziomu własności prywatnej, a zależnie od liczby uczestników procesów wytwórczych.** Taki podział własności jako podział najbardziej demokratyczny – mimo społecznych różnic w procesie produkcyjnym /inna rola twórcy koncepcji produkcyjnej, inna pracownika realizującego ową koncepcję i zupełnie inna osób wspomagających: magazyniera, kierowcy, sprzątaczkę, pracownika rachunkowości czy zakładowego lekarza, pielęgniarki/ – ma szansę zmienić szybkość procesów koncentracji własności. **Powodować przywiązanie do własności społecznej!** Tego zjawiska w stopniu znaczącym świat dziś nie obserwuje. Dlatego wyżej napisałem, że przed tak rozumianym pojęciem własności, własności społecznej stoi świat! **Docelowo własność prywatna przestanie mieć jakąkolwiek wartość! Ale to zapewne bardzo odległa przyszłość!!! I na tym poprzestaną, bo zamiast pisać o własności zabawiłam się w futurologicznego fantastę.**

– Nazbyt powszechne myślenie, że efektywna może być tylko i wyłącznie własność prywatna wywołuje we mnie zdziwienie. Czy chodziliśmy do tych samych szkół? Oczywiście argumentem jest teza, że własność społeczna rzekomo się nie sprawdziła... Nie w niedopilnowaniu, a we własności.

\* \* \*

Drogi Heniu, szanowni Czytelnicy „Naszych Argumentów”!

Tak. Dotknąłeś sedna sprawy. Własność społeczna, uczciwe nią zarządzanie i sprawiedliwy podział zysków, to problem globalny, światowy. Do tego dochodzi praca jako wartość sama w sobie. Adekwatne do niej wynagrodzenie.

Nie zapominajmy jednak o uwarunkowaniach kulturowych (w tym religijnych), geopolitycznych (polaryzacji interesów i konfliktach zbrojnych), nawet historycznych (mentalność, odwieczny obyczaj pozakulturowy).

Uważam, że nie mamy innego wyjścia. W tym sensie, że właśnie zasady sprawiedliwości społecznej, poszanowania całego procesu świadczenia pracy (dawania i kupowania pracy ludzkiej – popytu i podaży), sprawiedliwego podziału dóbr oznaczają konieczność powrotu futurologicznych fantastów, jak też dopuszczenie ich do głosu.

Poza tym, skoro już jesteśmy na naszym krajowym podwórku leżącym pod europejskim niebem, co właściwie stoi na przeszkodzie, by lewica (jako siła, równocześnie alternatywa polityczna) przywróciła okrzeplę za PRL-u spółdzielnie produkcyjne, so-

cialne, PGR-y, dobrze zarządzane i dbające o dobrostan właścicieli spółki prawa handlowego? Te, gdzie zatrudnieni pracownicy są posiadaczami (właścicielami) mającymi w realnym oraz formalno prawnym władaniu większość udziałowców?

Jako kraj mieliśmy podobne przypadki poparte długoletnią praktyką nawet po transformacji ustrojowej. Dobrze zarządzane, z zadowolonymi udziałowcami i współuczestniczącymi w zarządzaniu związkami zawodowymi sprawującymi funkcje kontrolne. Zaprzepaściliśmy nie tylko wieloletni dorobek, ale także ogromną szansę wynikającą z ustroju i nowego podziału narodowych dóbr.

Nasi południowi sąsiedzi zostawili sobie te formy postsocjalistycznej własności. Doskonale zdają egzamin bez szukania wzorców w Azji. To znaczy osadzone w innej kulturze, zupełnie innym etosie pracy i wspólnej własności. Można? Można!

Innym przykładem mogą być izraelskie kibuce, a kibuc to nic innego, tylko spółdzielcze gospodarstwo rolne w Izraelu, w którym ziemia i środki produkcji są własnością wspólną. Odegrały znaczącą rolę przy tworzeniu państwa Izrael i nadal ją odgrywają w gospodarce narodowej.

No ale do tego potrzeba jeszcze dobrych aktów prawnych, mądrej władzy wykonawczej, mocnego, nieupolitycznionego systemu kontroli (państwowej, instytucjonalnej oraz funkcjonalnej) i woli obywateli. To ostanie u nas raczkuje, paradoksalnie jest najtrudniejsze do osiągnięcia mentalnie.

Szczerze? Zaczęłabym od mocnego, chwytającego za serca Polaków, opartego na okrzepłej tradycji, jak też na dobrych praktykach programu wyborczego uwzględniającego własność wspólną.

Czyli co? Czyli, polska lewico,

- obudź się!
- bądź konkretna!
- przygotuj prawdziwie lewicowy program!
- lewico, bądź że lewicą!

*Aneta Wybieralska, pisarka, przez większość życia zawodowego związana z resortem spraw wewnętrznych. Autorka komedii obyczajowych: „Sanatoryjny romans z inspiracją”, „Pozdrawiam z demoluda”, „Garnitur na słupie”, „Komu sznur wisielca?”. Autorka trylogii „Tajne blizny” traktującej o pracy kobiet w polskich służbach specjalnych.*

# Barbarzyństwo nie jest największym problemem

**gdy nie ma alternatywy w postaci lewicy,  
a rozwiązaniem staje się skrajna prawica**

wywiad z Tamásem Krauszem<sup>1</sup> przeprowadza Attila Antal

**Attila Antal:** *W chwili, gdy rozmawiamy, w europejskiej geopolityce utrzymuje się przedłużające napięcie - Stany Zjednoczone i Unia Europejska oraz Rosja są w poważnym sporze o Ukrainę. Ta sytuacja wywołuje również różne frustracje na Węgrzech. Polityka Orbána jeszcze to potęguje. Jakie stanowisko powinna zająć lewica biorąc pod uwagę fakt, że uległość środowisk liberalnych wobec instytucji europejskich może być źle zrozumiana przez opinię publiczną?*

**Tamás Krausz:** Myślę, że antykapitalistyczna lewica, niezależnie od tego, w jakim kraju funkcjonuje, musi wyjść od interesów ludzi w kwestiach geopolitycznych, od potrzeby powstrzymania ponownego ekonomicznego i terytorialnego podziału świata. Podział taki oznacza wojnę, a my chcemy pokoju. Tak więc zasadnicze pytanie nie brzmi, po stronie którego wielkiego mocarstwa się stoi. Ale musimy dostrzec, że tu, w naszym sąsiedztwie, Ukraina jest tylko narzędziem w geostrategicznych starciach wielkich mocarstw. Tu nie chodzi tylko o Ukrainę, ale o sprawy fundamentalne: jaki będzie los Rosji? Ma to znaczenie.

Bazując na doświadczeniach z rozpadu Związku Radzieckiego możemy sobie jedynie wyobrazić do jakiego chaosu i wojny oraz konfliktu doszłoby w przypadku rozpadu Rosji. Doskonale znamy reżimy klanów i mniejszości posługujących się manipulacjami etnicznymi lub religijnymi. Ilekroć mamy do czynienia z tym, co dzieje się na Ukrainie lub Białorusi, czy nawet w Kazachstanie, zawsze jesteśmy konfrontowani z Rosją: już w okresie zmiany reżimu Brzeziński konkretnie nakreślił, że drogą do „normalnego” rozwoju Rosji jest jej podział. Tak więc dla wielkich korporacji kapitalistycznych Rosja zawsze była atrakcyjnym obszarem akumulacji kapitału, swoistym rajem. Jeśli przyjrzymy się sprzecznościom i konfliktom całej nowej zimnej wojny rozwijającej się na Zachodzie i odpowiedzi na Wschodzie, wyłania się bardziej złożony obraz.

<sup>1</sup> Poniższy wywiad miał miejsce przed wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zachowuje jednak swoją aktualność ze względu na zawartą w nim analizę i poczynione rozważania. Tamás Krausz, jest założycielem węgierskiego czasopisma krytyki społecznej i kultury Eszmélet (Świadomość), a Attila Antal pełni w tym wydawnictwie funkcję redaktora naczelnego.



Następuje ekonomiczny i terytorialny podział systemu światowego w skali globalnej pomiędzy aspirujące do tego mocarstwa. Obecny konflikt natowsko-rosyjski wpisuje się w serię zmagania o podział sfer władzy na Bliskim Wschodzie i nad Morzem Czarnym.

**Attila Antal:** *Dostrzeżenie przez lewicę przywołanych przez Ciebie gier i niuansów nie może uniknąć umieszczenia UE w tej formule. Jak zatem lewica może odnieść się do UE?*

**Tamás Krausz:** Według antykapitalistycznej lewicy Unia Europejska to neoliberalna i hierarchiczna integracja, z wieloma cechami państwa, i to jeszcze prowadzącego fundamentalnie neoliberalną polityką gospodarczą, bo nawet w Szwecji możemy mówić tylko o ruinach państwa opiekuńczego.

Oczywiście w UE istnieją tendencje: dominuje bezkrytyczny atlantyzm. Widoczne jest to szczególnie w krajach byłych sojuszników Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej. Zwłaszcza w Polsce, w której dominuje skrajna prawica, oraz w krajach bałtyckich, które skłaniają się ku niej. Nasi liberałowie nie są zdolni do krytycznego myślenia o Unii Europejskiej, dla nich ona synonimem rządów „demokracji i wolności”.

Dysydenci, dla których kluczowy wybór nie leży między ramami państwa narodowego a rządami globalnego kapitału, kładą nacisk na inne kwestie: nową politykę pokoju, tworzenie sojuszy politycznych na rzecz równości społecznej. Bo te podstawowe aspiracje mogą być podjęte i mogą stanowić podstawę poważnych koalicji społeczno-politycznych. Tak, to jest w istocie polityka klasowa. Innymi słowy, UE nie jest „wrogiem”, bo to tylko forma, ale treścią jest sam kapitalizm. Jej narodowa forma, z jej etnonacjonalizmem, jest dziś także bezpośrednią furtką dla faszyzmu, który staje się potęgą. Jest to nieuchronny problem nie tylko dla antykapitalistycznej lewicy.

**Attila Antal:** *W obecnej sytuacji UE występuje, jak zauważyłeś, podejście skoncentrowane na interesach narodowych, widać je również w interpretacji wartości unijnych. Takie podejście ma poparcie Orbána. Dość często zestawiane jest ono z brukselskim biurokratycznym wodogłowieciem i neoliberalnym konglomeratem. Czy uważasz, że możliwe jest wypracowanie jakiegoś krytycznego stanowiska wobec systemu?*

**Tamás Krausz:** Zacznę od naszych podstawowych wartości dlatego, że Unia Europejska, szczególnie w okresie Covid-19, chce zmienić narrację z tej przedstawiającej interes wielkiego biznesu na taką, która będzie bliższa „humanistycznemu ekologowi”, czy „działaczowi na rzecz praw człowieka”. Nie zmienia się jedno ogromny unilateralizm, który musimy krytykować dzień i noc. Nowa narracja to ta sama stara melodia: prywatne przywłaszczanie zysków przez nielicznych, podczas gdy straty ponosi większość społeczeństwa. To mieści się w ramach praw człowieka, ale nie w ramach mieszkalnictwa dla bezdomnych.

Podoba się to szczególnie naszym liberałom. Czy możliwe jest prowadzenie polityki skoncentrowanej na ludziach z logiką wielkiego biznesu, wspieranie wielkiego biznesu i marginalizowanie ogromnej większości społeczeństwa? Nie potrafimy sobie tego wyobrazić. Proponowane zmiany w zakresie środowiskowym, klimatycznym również nie zostały należycie przemyślane. Jasne są tylko interesy i względy wielkiego biznesu,

czyli motyw zysku. Nie przemyślano nawet jakie nowe zniszczenia środowiska przyniesie quasi-rozwiązanie jakim jest "zielona energia". Już dziś widać wyraźnie piszemy o tym na łamach czasopisma „Eszmélet”. Na przykład mit, że samochody elektryczne nie zanieczyszczają środowiska. Zanieczyszczają je jedynie w inny sposób. Energia wiatrowa również nie jest odpowiedzią. Nie oznacza to oczywiście, że rozwiązanie Unii Europejskiej i powrót do państw narodowych doprowadzi do wzrostu znaczenia wartości humanistycznych. Patrząc na tradycje państw narodowych Europy Wschodniej, nie widzę, by socjalistyczno-rewolucyjne, lewicowe ruchy antykapitalistyczne znajdowały się w lepszej sytuacji. Oznacza to, że poprzez ten krok, cofnęlibyśmy się w kierunku niepohamowanego panowania dzikiego rasizmu, co podkreślałem już wcześniej.

Mówiąc szczerze, nie widzę organizacyjnego zaplecza tego niekapitalistycznego myślenia. Ruch Światowego Forum Społecznego istnieje, ale jest rozdrobniony i słaby. Nie wiadomo, jakie siły polityczne są w stanie wesprzeć jego postulaty, która nie jest ani neoliberalne, ani neokonserwatywne. Dążą do wzmocnienia społecznej samoobrony i samoorganizacji, krytykują system, skupiają się na autentycznych przyczynach kryzysu. Bezcelowe jest tworzenie programu, który jest niemożliwy do realizacji. Tak długa jak nie będziemy w stanie przekuć tej teorii w siłę organizacyjną, tak długo będziemy bezsilni. Przez ostatnie 30 lat: nasz głos jest jedynie słyszany z tylnych ławek. Nie jesteśmy w stanie przebić się do świadomości publicznej. Nawiasem mówiąc, o naszej sytuacji najdobitniej świadczy fakt, że nawet niemiecka Partia Lewicy - Die Linke zdołała w ostatnim czasie nie zdołała przekroczyć 5% poparcia. Podstawowym pytaniem pozostaje, co jest decydującym powodem, dla którego lewica znalazła się w takim położeniu. Jestem zdania, że upadek antykapitalistycznej lewicy, czy nam się to podoba, czy nie, jest nierozzerwalnie związany z rozpadem Związku Radzieckiego. Jakkolwiek byśmy nie interpretowali historii, wartości i historycznych osiągnięć Związku Radzieckiego, jego rozpad to całkowita marginalizacja antykapitalistycznej, politycznej i kulturowej siły zrodzonej z rewolucji październikowej. Nie ma dla jej osiągnięć substytutu przy braku innych szerokich, zorganizowanych masowych ruchów społecznych. Inną kwestią mającą wpływ na słabość radykalnej lewicy jest fakt, że nowe oligarchiczne reżimy kapitalistyczne są autorytarne i nie sprzyjają odrodzeniu się lewicy, są korzystne jedynie dla prawicy. Ponadto już Lenin podkreślał, że socjalizmu nie da się po prostu wprowadzić, nie tylko z powodu powszechnego analfabetyzmu, ale po prostu dlatego, że „rosyjski chłop nie może żyć bez kupowania i sprzedawania”. Jest to prawda globalna, którą do dziś dzielają najszersze masy społeczne. Ta drobna uwaga jest tak głęboka, że zawiera w sobie cały dorobek dzisiejszej cywilizacji światowej, tysiącletni proces i doświadczenie kapitalistycznej akumulacji. Innymi słowy, ogromna większość ludności świata nie może istnieć bez tej cywilizacji kupieckiej. To są decydujące powody, ale moglibyśmy wymienić wiele innych, których doświadczamy tylko tu, w Europie Wschodniej. Wielokrotnie mówiliśmy, że tutejsza lewica charakteryzuje się syndromem emigranta. Antykapitalistyczna lewica nie może uciec od tej sytuacji, gromadząc swoje sekty na skalę globalną i narodową.

**Attila Antal:** *Wspomniałeś, że lewica antykapitalistyczna pączkuje poprzez podział, a przynajmniej przez tworzenie frakcji i sekt. W pewnym sensie to też jest specyfika hi-*



*storyczna. Czy ta różnorodność - którą można rozumieć jako otwarcie się lewicy w kwestiach ideologicznych, politycznych i kulturowych - jest przeszkodą w wypracowaniu politycznej alternatywy, czy też partie kapitalistyczne zamykają się i nie dopuszczają do głosu krytyków systemu? Czy też ci, którzy zajmują krytyczne stanowisko, sami rezygnują z uczestnictwa w tej burżuazyjnej polityce? To pytanie jest szczególnie istotne z perspektywy Węgier, gdzie niedawno lewica antykapitalistyczna dyskutowała na temat strategii wobec reżimu Orbána który staje się coraz bardziej faszystowski. Istotne tutaj okazało się pytanie czy angażować się w działalność polityczną, czy budować bazę społeczną w inny sposób? Wydaje się, że pod wieloma względami znaleziono dotychczas jednostronne rozwiązania.*

**Tamás Krausz:** Zawsze powtarzam, że powinniśmy uczestniczyć w bieżącej walce politycznej. Pytam jednak w jakich ramach, z jakimi celami i jak. Lewica nie może być sektą, ponieważ jej celem jest wyjście z sytuacji, którą bardzo narzucił system. Może się wydawać, że to nie ma żadnego sensu, ale musimy zacząć od własnego programu. Tworzenia własnych organizacji o charakterze politycznym i obywatelskim. Mobilizacji i rekrutacji członków, od odbudowy własnego zaplecza społecznego. Lewica musi więc umieć się zorganizować i nie jest to tylko zadanie polityczne. Różnorodność, jak powiedziałeś, jest zaletą przez pewien czas, ale kiedy nie może przynieść niczego poza dezintegracją, a nie integracją, wtedy pojawia się duży problem. Ale decydującym powodem jest to, że wiele grup porusza się po ścieżce czysto politycznej i pograża się w niej. Oczekuje, że siły burżuazyjne będą prowadzić politykę socjalistyczną. Ten rodzaj naiwności jest zupełnie skrajny, niemal patologiczny. Dlaczego obywatele mieliby zachowywać się w polityce w sposób niezgodny z zasadami obywatelskimi? Pamiętam, że ponad dziesięć lat temu, pod koniec ery Gyurcsány'ego, podstawową ideą elit Węgierskiej Partii Socjalistycznej było to, że na świecie będzie tylko jedna alternatywa, to znaczy, że istnieją dwa oboje: globalistyczne demokracje i nacjonalistyczne autorytaryzmy. Innymi słowy, być może nie zdając sobie z tego sprawy, przyjęli oni podstawową tezę liberalizmu i w tym się pograżyli. Wyjściem z tego, jak mówiłem, jest posiadanie obok analizy niezależnego socjalistycznego programu rozwoju wielosektorowej gospodarki mieszanej, w której Konstytucja gwarantuje ludności możliwość niezależnej samorządności i swobodne prawo istnienia własności komunalnej. Dopóki nie będzie topostulowane i uznane w dziedzinie gospodarczej przez Konstytucję, dopóty nie zostanie przywrócony w społeczeństwie autorytet polityczny, jaki posiada antykapitalistyczna lewica.

Oczywiście wymaga to walki. Nie jest przypadkiem, że w latach 1989-1990, kiedy pod naciskiem lewicy wprowadzono do nowej Konstytucji wartości takie jak samorządność i i społeczeństwa formy własności. Niestety bardzo szybko nowe elity polityczne, w kolejnej kadencji, wykreśliły te wartości, ku hańbie demokracji. To zrozumiałe, że je wyrzucili, bo liberałowie opowiadali się i nadal się opowiadają za kapitalizmem, niezależnie od tego, jaki jest porządek światowy.

Pod tym względem nie są lepsi od konserwatystów: nie ustąpią przed świętością kapitalistycznej własności prywatnej, niezależnie od tego, jak bardzo system światowy jest sponiewierany przez faszyzm. Antykapitalistyczna lewica, jeśli chce mieć wpływ

na społeczeństwo, niezależnie od tego, jak jest zorganizowana, musi zająć jasne i jednoznaczne stanowisko w kwestii własności, metod zarządzania, podstawowych kwestii dotyczących wolności. W tym celu może okazać się konieczne nawet zorganizowanie nowej partii. Rozmycie się w płytkiej burżuazyjnej polityce nie może być ani celem, ani zadaniem lewicy krytycznej wobec systemu. Każdy, kto chce, idzie do urn. Lewica antykapitalistyczna nie może decydować, nie może skupiać swojego wizerunku politycznego na pytaniu, czy wybrać takiego czy innego prawicowego kapitalistę. Takie rozwiązanie będzie kompromitacją. Ostatnie 30 lat pokazało, że takie podejście nie doprowadza do wzrostu poparcia dla lewicy. Doprowadza jedynie do zniechęcenia tych, którzy zawsze uznawali, że warto walczyć o socjalistyczną alternatywę dla kapitalizmu. Istotni są ludzie, którzy taką konieczność nadal widzą, nawet jeśli dziś wyraża się to w sposób konserwatywny, głównie na poziomie nostalgicznym.

**Attila Antal:** *Antykapitalistyczna lewica na Węgrzech, która również regularnie krytykuje opozycję, jest często oskarżana o to, że nie wspiera koalicji sił opozycyjnych, a więc faktycznie wspiera reżim Orbána. W węgierskiej opinii publicznej stygmat „orbániistów” przypisywany różnym siłom społeczno-politycznym.*

*To, co zobaczyliśmy w prawyborach, to fakt, że siły, które rozdrobniły i zniszczyły krytyczną pozycję węgierskiej lewicy po zmianie reżimu, są bardzo aktualne. Pojawił się biegun, który reprezentuje neoliberalną politykę gospodarczą i społeczną. A teraz dogoniła go linia neokonserwatywna. Uważam, że te dwie tendencje opozycyjne będą w najbliższych latach dominowały po stronie opozycji. Czy w tej nieszczęsnej sytuacji nie powinniśmy się obawiać, że pozycja antykapitalistyczna zostanie rozdarta między dwoma kamieniami młyńskimi: neoliberalną, neokonserwatywną opozycją i faszystowskim reżimem Orbána?*

**Tamás Krausz:** O tym właśnie mówię. Jeśli pozostaniemy między kołami młyńskimi, to nigdy nie powstaną warunki dla sprzyjającej organizacyjnie i kulturowo lewicy antykapitalistycznej. Jeśli w wyborach nie zwycięży faszystowska, neokonserwatywna linia, to być może powstaną dla nas bardziej sprzyjające warunki. Może to nastąpić jedynie gdy zelżeje prześladowane naszej formacji. Jeśli odejdzie się od zrównywania komunizmu z faszyzmem. Jest to szczególnie ważne w dobie walki z faszyzacją życia publicznego. Tłumienie tłumienie myśli i działań antyfaszystowskich – w powodu tego, że są prowadzone przez lewicę antykapitalistyczną – jest bardzo niebezpieczne. Można mieć nadzieję, że część liberałów podejmie tematykę antyfaszystowską. Nawiasem mówiąc, tak naprawdę nie znam żadnych lewicowców z „Fideszu”. Jest to tylko zarzut mający na celu potępienie antykapitalistów.

**Attila Antal:** *W sprawie bazy społecznej lewicy wielokrotnie pisałeś, że grzechem popełnionym przez lewicę po zmianie ustroju było dopuszczenie do zagłodzenia własnej bazy społecznej. Doprowadziło to do tego, że część jej wyborców zaczęła popierać prawicę. Czy możliwe jest odwrócenie tej tendencji? Przecież od tego zależy sukces i rozwój krytycznej propozycji zmiany systemowej.*

**Tamás Krausz:** To syzyfowe zadanie, pamiętam doświadczenia Węgierskiej Partii Socjalistycznej. Mawiają, jak już się raz dasz nabrać, to bardzo trudno jest cię później przekonać, że to nie jest lewica... Przypomina mi się bardzo ciekawa związana z tym hi-



storię. Nie chcę tutaj wchodzić w nudne dyskusje teoretyczne i społeczno-historyczne, ale chciałbym przypomnieć pewien epizod polityczny. Wyrzucanie mas zwykłych ludzi pracy, w imię „nowoczesności”, z kręgów Węgierskiej Partii Socjalistycznej ma długą historię. Gdzieś około 2006 roku, i to nie po raz pierwszy, poruszyłem ten problem z Gyulą Hornem. Wówczas ani poważnie, ani żartobliwie nie nazwałem go zdrajcą. Wtedy Horn powiedział: „Wiesz, mój Tomku, to nie był problem wcześniej, to problem, który pojawi się teraz. Spójrz, Gyurcsány zamierza podarować Fideszowi większość dwóch trzecich. Można was pokonać, ale większość dwóch trzecich całkowicie nas zniszczy”. Powiedział, że decydującym powodem, było to o co pytasz, masa społeczna, która pomogła Węgierskiej Partii Socjalistycznej dojść do władzy w 1994, a nawet w 2002 roku. Tu właśnie jest kot pogrzebany.

Gyurcsány nazwał siebie również „węgierskim Tonym Blairem”. Zapomniał tylko, że Węgry to nie Wielka Brytania. W dodatku z powodu Iraku Tony Blair wciąż jest traktowany w Wielkiej Brytanii jako zbrodniarz wojenny, i to nie tylko na antykapitalistycznej lewicy. Czego szukamy z Tonym Blairem na Węgrzech, który w Partii Pracy wciąż jest traktowany jako jakiś prawicowy liberalny dewiant? U nas nie ma takiej burżuazji jak w Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości „władza obywateli” jest tu pojęciem bez znaczenia. Czy montera gazowego i środowisko Orbána można nazwać obywatelami? W Europie Wschodniej istnieje tradycja masowej, plebejskiej lewicy, ale dzisiejsze partie pseudolewicowe jej nie kontynuują. Dlatego sporo ludzi wybiera wybiera populistyczne partie reprezentujące interesy tzw. klasy średniej, takie jak Fidesz. Takie partie są otwarte na faszyzm. Dopóki nie powstaną prawdziwie demokratyczne, tzn. społeczne ruchy masowe, trudno będzie zmienić zaistniałą sytuację.

**Attila Antal:** *Doskonale zarysowałeś dwa bieguny, które walczą o władzę pod szyldem opozycji. W rzeczywistości mieszczą się one w ramach reżimu Orbána. Znany liberalny establishment, z którego wielu było kluczowymi neoliberalnymi politykami i biznesmenami w reżimie sprzed 2010 roku, niezwykle szybko zgromadził się wokół Pétera Márki-Zaya, kandydata opozycji na premiera. Jakby historia się powtarzała, polityka oparta na oszczędnościach, można powiedzieć antyspołeczna, która ignoruje podstawowe struktury społeczne i wszystko zrzuca na społeczeństwo, próbuje ponownie zyskać na popularności. Widać to również w rozpoczętym już dyskursie na temat polityki cięć i oszczędności, które zapowiadają niektóre środowiska opozycji po przejęciu władzy. Obawiam się, że jeśli opozycja obywatelska nie poszerzy umiejętności zrozumienia struktur społecznych i politycznych, który stworzyły system Orbána, to wejdzie do tej samej rzeki co przed 2010 rokiem. Węgierskie społeczeństwo znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji. Czy podzielasz moje obawy?*

**Tamás Krausz:** Zgadzam się z tobą, grozi to stworzeniem „reżimu Orbana bez Orbana”. Niewątpliwie zostaną wdrożone jakieś nowe decyzje, ale w rzeczywistości niewiele się zmieni. Wokół Márki-Zaya natychmiast skupiły się osoby o neoliberalnych poglądach gospodarczych. Dla mnie to żadne zaskoczenie. Mimo, że nie obracam się w kręgach politycznych uważam to za oczywiste, po ogłoszeniu pierwszych informacji o działaniach Márki-Zayn wskazywały na jego intencje mieszczące się w logice kapitalistycznej o amerykańskim rodowodzie. Stąd konflikt, o którym mówisz jest nieunikniony.



W pełni się z tym zgadzam. Dlatego tak istotne jest tworzenie lub może tworzenie antykapitalistycznej lewicy i ukazanie, że „król jest nagi”. Nie można dopuścić do uznania działań rządzących teraz Węgry za zgodne z prawem. Nie można zarzucić działań mających na celu powrót do starych zasad konstytucyjnych. Nie można zgadzać się na usprawiedliwienie tego co się dzieje jak element systemu demokracji obywatelskiej. Mam nadzieję, że tak się nie stanie! Fakty są mało ciekawe. Jest to więc dość niewiarygodna historia: udają, że zmieniają prawo, tak jakby reżim Orbána nie był systemem autorytarnym, tylko rządami bezustannych błędów. Nie. To inny rodzaj rządzenia niż to, o czym mówili liberałowie w 1989 roku w trakcie przedstawiania wymyślnego modelu zachodniego. Przyznanie się do tego, że to z czym mamy dziś do czynienia wymagałoby przyznania się do błędnych decyzji i współodpowiedzialności za zgotowany cały ten horror. Ponownie próbuje się używać wolnorynkowej ideologicznej bzdury, by uzasadnić brak dokonania poważnych zmian społeczno-politycznych i ważnych zmian kulturowych; zamiast tego wraca się do starych neoliberalnych dogmatów i wolnorynkowych iluzji. To cała ich mądrość. Przypomnijmy sobie, jak Gyula Horn zatrudnił pierwszego wschodnioeuropejskiego „lekarza gospodarczego cudotwórcę” Lajosa Bokrosa, który wprowadził Gyulę Horna i całą Węgierską Partię Socjalistyczną w labirynt neoliberalizmu. Teraz chcą znowu grać w to samo. Jaki postępowy efekt ma dziś ta neoliberalna „kontrrewolucja”? Jeśli wiesz, proszę podaj jeden przykład...

**Attila Antal:** *Nie chcę być bardzo, bardzo złośliwy. Jest oczywiste, że część reprezentantów środowisk liberalnych, szczególnie intelektualistów przywiązuje wagę do pewnych wartości humanistycznych. Nie ulega również wątpliwości, że reżim Orbána miał bardzo silny wpływ na stronnictwa, które weszły do opozycji po 2010 roku (w tym na środowiska skrajnie prawicowe) i że coraz więcej z nich nawet po zmianie rządu utrzymywałoby mechanizmy sprzyjające kapitałowi i prowadziło państwowy kapitalizm półperyferii w sposób autorytarny. Czy taka sytuacja nie stwarza szans dla krytycznej wobec systemu lewicy, by wreszcie powiedzieć: raz na zawsze trzeba przezwyciężyć autorytarną formę kapitalizmu półperyferyjnego, niezależnie od tego, czy rządzi nim reżim neoliberalny/neokonserwatywny czy faszystowski?*

**Tamás Krausz:** Taka jest sytuacja! Jest to zarówno strasznie trudne, jak i strasznie ryzykowne, że nie ma nic poza transcendencją kapitalizmu, bo na półperyferiach skutecznie działa tylko autorytarne zarządzanie: Polska, kraje bałtyckie itd. Nie ma innego sposobu na przezwyciężenie reżimów autorytarnych, jak tylko przezwyciężenie kapitalizmu. Ale patrząc na doświadczenia socjalizmu państwowego, nie jest to pewne. Trzeba o tym mówić szczerze. Albo będziemy mięli do czynienia z nowym typem transformacji socjalistycznej, albo nie mamy pomysłu na skuteczne przemiany. Być może środowiska kapitału i prasa mogą to potępiać, wyśmiewać”wyszliście spod płaszcza Stalina, dlatego chcecie socjalizmu, jesteście jak Stalin”. Nie ma sensu przypominać, że Węgrzech lewica już bardzo dawno temu zdemaskowała Stalina. Nic się nie liczy, tylko metody dyskredytowania nas. Będą one miały miejsce dopóki nie poprą nas masy. Trzeba być przygotowanym na ostry kryzys, bo on zawsze się zdarza, od Ameryki przez Ukrainę po Kazachstan. Najbardziej ekstremalne formy kryzysu będą się pojawiać tam gdzie nie ma silnej lewicowej alternatywy. Tam opór będzie kierowany za skrajną prawicę. To



jest oczywiste w polityce. Trzeba być przygotowanym na kryzys, w innym przypadku to kryzys zostanie wykorzystany przez faszyzm. Kryzys jest bardzo ciekawy, bo ma dwa oblicza.

Przypomnijmy, że pracujący w Związku Radzieckim ekonomista Jenő Varga, przewidział kryzys 1929 roku i postulował, że jest to czas rewolucji komunistycznej. Jako że był genialnym analitykiem, trafił w sedno. Rzeczywiście nadszedł światowy kryzys kapitalistyczny, ale wykorzystał go faszyzm, najbardziej dzika forma kapitalizmu. Warunki sprzyjały takiemu rozwiązaniu. Mimo sporego ryzyka, nie ma innej drogi niż postulowanie wprowadzenia do świadomości socjalistycznej alternatywy. Wszędzie: w Moskwie, w Berlinie i w Paryżu. Wielu naszych przyjaciół na Zachodzie i na Wschodzie to potwierdza. Pytanie jak tego dokonać? Jak się zjednoczyć? Można to zrobić poprzez zdefiniowanie wspólnych celów. Zjednoczenie nie jest kwestią decyzji; jest to również proces... W tej pracy jesteśmy częścią zarówno międzynarodowego, jak i globalnego ruchu. Bardzo ważne jest, aby dostrzegać to co jest najbardziej istotne. Nie tylko podczas różnego rodzaju konferencji, ale wszędzie gdzie się udajemy. Musimy współtworzyć jedność. Na przykład nasza konferencja na temat niekapitalistycznych gospodarek mieszanych, 23-26 czerwca 2021 roku, była tego najlepszym przykładem.

**Attila Antal:** *Moje ostatnie pytanie jest następujące: Co praktycznego jako pewna wspólnota intelektualna możemy zrobić w tej pozornie beznadziejnej sytuacji?*

**Tamás Krausz:** Nie ma żadnej recepty; w prawie każdym kraju trzeba podchodzić do spraw inaczej. Przede wszystkim muszę wrócić do tego, co powiedziałem wcześniej o tym, że mamy trzy lub cztery bardzo ważne idee, które nas łączą. Powiedzmy, że tysiące ludzi, którzy sympatyzują z czasopismem *Eszmélet*, wszyscy rozumieją, że te podstawowe idee należy uczynić dominującymi w społeczeństwie. Oczywiście istnieją warunki organizacyjne, abyśmy mogli to zrobić. Pierwszym praktycznym krokiem, którego precedensy i oznaki są już dziś liczne, jest stworzenie forów społecznych dla robotników, takich jak Akademia Robotnicza, gdzie wolontariusze wyjaśniają i dyskutują z ludźmi, na czym polega współczesny świat. Nie powinniśmy obarczać ludzi wiedzą specjalistyczną. To jest forma organizacji społecznej. Każdy, kto chce mieć partię polityczną pod urokiem władzy, jest całkowicie naiwny. Aby stworzyć partię, trzeba mieć ogólnokrajową, dobrze rozwiniętą infrastrukturę i miliardy florenów. Oczywiście, nie liczni, zaangażowani będą mogli się z tego utrzymać. Przede wszystkim trzeba zapuścić korzenie w społeczeństwie, trzeba być obecnym w kulturze. Doprowadzić do sytuacji, gdy ludzie chcą się angażować, kandydować z ramienia partii, a potem sami proponują swoje zaangażowanie w jej rozbudowę. Samo tworzenie nowego bytu bez zapotrzebowania społecznego nie ma większego sensu. Poza Akademią Robotniczą warto wspierać inne inicjatywy i formy samoorganizacji takie jak związki zawodowe. Związki można wspomagać nie tylko poprzez ich tworzenie, można im doradzać, albo wspierać na zasadzie wolontariatu. To pewnego rodzaju tradycja społecznego zaangażowania ludzi lewicy. Kiedyś mówiono: „nie potrzebujemy ciebie, stary, bo my chcemy tylko negocjować kapitalizm, nie potrzebujemy takich komunistycznych agitatorów jak ty” – to była błędna taktyka. Należy wychodzić z inicjatywą. Innym środowiskiem do pracy organicznej jest ruch studencki. Studenci są najbardziej otwarci na wszelkie nowości;

w klubach filmowych, w kołach czytelniczych są tysiące możliwości. To jest miejsce, w którym można znaleźć „kadry”, miejsce, w którym można znaleźć ludzi. Ale widzę te formy organizacji - oczywiście nie wymieniałem ich – jako priorytetowe, ale są znaczące zarówno na polu krajowym, jak i w skali międzynarodowej. Od Ameryki Łacińskiej po Azję. Ale ich żywotność zależy od zdolności do udziału w rozwiązywaniu problemów produkcji i zarządzania. Muszą być wypełnione treścią polityczną, o której wcześniej mówiliśmy.

Ta strategia może połączyć te struktury, a właściwie przy tym i ludzi, w skali lokalnej i globalnej. Jeśli spojrzę tylko na czasopismo *Eszmélet*, na autorów lewicy antykapitalistycznej, to nie ma części świata, w której ludzie nie poruszaliby tych samych tematów co my, ruch antykapitalistyczny nie jest mały. Zawsze powtarzam, że pozostałem marksistowskim intelektualistą, ponieważ w historii ludzkości w ciągu ostatnich 200 lat nie powstała żadna inna alternatywa dla kapitalizmu. A więc albo istnieje wyjście z systemu kapitalistycznego, od którego zaczął Marks i zwolennicy jego podejścia do przemian, albo nie ma alternatywy. W tym ujęciu cały czas nie traci na aktualności pytanie Róży Luksemburg: socjalizm czy barbarzyństwo. István Mészáros powiedział krótko przed śmiercią, że barbarzyństwo nie jest najgorszą z możliwych perspektyw.

Tekst pochodzi z 4 numeru *Questioni*, „Against the wor. The other Agenda”.

# Czas na odważne decyzje

Z przewodniczącym AGROunii Michałem Kołodziejczakiem rozmawia Czesław Kulesza

*Panie Przewodniczący AGROunia nie jest jedynie pomysłem na rolniczy związek zawodowy, to również pomysł na partię polityczną i skupiony wokół niej ruch polityczny. W udzielonych przez Pana wywiadach możemy przeczytać, że AGROunia opowiada się za państwem bezpieczeństwa socjalnego, z silną rolą dialogu społecznego oraz dużą rolą związków zawodowych jako reprezentacji pracowniczej.*

*Jak wygląda stosunek AGROunii do kwestii własności prywatnej, jakie formy właścicielskie (spółdzielczość, rzemiosło, własność samorządów, czy państwa) powinny być rozwijane i dlaczego?*

Według mnie nie ma czegoś takiego jak lepsza bądź gorsza forma własności. To zależy o posiadaniu czego mówimy i jaki ma to spełniać cel. Jeśli mówimy o szeroko pojętym bezpieczeństwie to forma własności nigdy nie może stać się elementem budującym przemoc gospodarczą czy społeczną. By rozwijała się spółdzielczość musi być do tego stworzona przestrzeń i to powinna być forma promowana przez państwo bo posiada wiele zalet nie tylko gospodarczych ale i społecznych. Dzięki spółdzielczości poznajemy walory dobrego współdziałania społeczeństwa. Niestety możemy nawet dojść do miejsca, w którym państwowość będzie zwalczała spółdzielczość bo będzie ona odbierana jako konkurencja dla własności państwa zarządzanego przez niewłaściwe osoby. Forma własności ma być gwarantem bezpieczeństwa mieszkańców i powinna się ona uzupełniać. Ludzie będą zwolennikami formy własności, w której państwo czy samorząd będą większościami właścicielami strategicznych elementów gospodarki czy infrastruktury jeśli będą czuli, że jest to też ich i mogą partycypować w zyskach bądź innych korzyściach. My w AGROunii uważamy, że państwo powinno pobudzać, a dokładniej mówiąc być budowniczym strategicznych przedsiębiorstw, firm czy przetwórci. W tym przypadku należy też pamiętać, że celem państwa nie może być tylko posiadanie. Według nas idealnym rozwiązaniem byłby układ w którym państwo sprzedaje obywatelom do 50% udziałów danego przedsiębiorstwa. Wtedy każdy czuje, że coś z tego ma, albo może mieć jeśli dana fabryka, przedsiębiorstwo będzie dobrze działać.

Widzimy co dzieje się jeśli ludzie zarządzający państwem chcą wykorzystywać państwowe spółki tylko do osiągnięcia ogromnych zysków kapitałowych. Przykład zakładów produkujących nazwy obrazuje to najlepiej. Dlatego w takiej formie własności i sprze-

daży powinny być dodatkowe regulacje. Maksymalne marże i postawienie obywateli własnego kraju jako tych, którzy mają być pierwszymi odbiorcami danego produktu jest dla nas oczywiste.

*Polskie rolnictwo nie było nigdy zbyt rozpieszczane. Reforma rolna dała mieszkańcom wsi ziemię. Doprowadziła również do rozdrobnienia gospodarstw rolnych. Okres Polski Ludowej nieco po macoszemu traktował spółdzielczość rolniczą. Wspierano Państwowe Gospodarstwa Rolne, nie przywiązując zbyt dużej uwagi do wsparcia spółdzielczości. Po przemianach zachęcano do tworzenia większych gospodarstw i zerwania z rozdrobnieniem. Czy nie uważa Pan, że nadal zbyt mało robi się aby powrócić do spółdzielczości rolniczej, która od lat jest obecna w strukturze własnościowej państw zachodnich i która ma pewne tradycje również w naszym kraju?*

Spółdzielczość rolnicza zacznie się rozwijać jeśli powstanie ku temu przestrzeń. Tą przestrzenią jest odpowiednio działający handel czy przetwórstwo, które będzie gwarantem zdrowej konkurencji i odbioru produktów od spółdzielni. Jeśli naszą ideą będzie stworzenie tylko i wyłącznie spółdzielni rolniczych to bardzo szybko przekonamy się, że to za mało. Nasze państwo przez długi czas pokazało, że małe, średnie gospodarstwa i spółdzielnie rolnicze można traktować po macoszemu. Wiele spółdzielni rolniczych było w Polsce niestety źle zarządzane. Zarządcy traktowali ludzi przedmiotowo, a spółdzielnie uważali jako miejsce czerpania zysków tylko dla siebie. Ludzie szybko to zauważali i też przestawali je (spółdzielnie) szanować. Do dziś na polskiej wsi jest to zapamiętane i te obrazy z historii w oczach wielu mieszkańców stawiają skuteczne zniechęcenie do zrzeszania się i tworzenia spółdzielni.

Na zachodzie Europy spółdzielnie rozwijały się razem z sieciami handlowymi i przetwórniami. Dziś w Polsce są bardzo duże dysproporcje między kapitałem przetwórczym, sieciami handlowymi a rolnikami mogącymi tworzyć spółdzielnie. To stawia nas na straconej pozycji. Warto też pamiętać, że spółdzielnie na zachodzie Europy tworzone były ze skutecznym i mądrym wsparciem państwowym. Takie procesy nie dzieją się same, wolny rynek czy puste frazesy o korzyściach z tworzenia spółdzielni nikogo nie przekonają. Potrzebne jest realne wsparcie państwa, urzędników, doradców nie tylko w tworzeniu spółdzielni ale także odpowiednich regulacjach rynku.

*Zbliżają się wybory na szczeblu krajowym i europejskim. Jakie cele polityczne stawia sobie AGROunia przed wyborami?*

*Na co chcecie szczególnie zwrócić uwagę oraz kogo chcielibyście zaprosić do współpracy?*

AGROunia skupiona jest teraz na cementowaniu własnej struktury organizacyjnej w całym kraju. To jest nasz klucz do dalszych działań. Program gospodarczy i ekonomiczny pisze dla nas Jan Zygmuntowski i Polska Sieć Ekonomii. Pokazaliśmy, że w słusznych sprawach potrafimy rozmawiać i działać z aktywistami klimatycznymi z inicjatywy Wschód razem organizując Strajk Kryzysowy. Wspólne działanie z Euromajdanem udowodniło wielu niedowiarkom, że istnieje dobra forma współpracy z aktywistami z Ukrainy.

W Polsce została nam (Polakom) obrzydzona możliwość dobrej współpracy różnych, nawet mocno różniących się środowisk w celu załatwienia konkretnych spraw. AGRO-

unia pokazała, że można to robić. Wspólne konferencje Michała Kołodziejczaka z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem są tego dowodem. Nie boimy się trudnych sojuszy, których w naszej działalności nie zabraknie. To my jako jedni z niewielu poparliśmy strajk medyków, strajk nauczycieli, z uczniami szkoły mundurowej w Dubience (woj. Lubelskie) obroniliśmy przed zamknięciem ich szkołę - zaprosiliśmy wtedy do współpracy Piotra Ikonowicza.

Do współpracy będziemy zapraszać tych, z którymi będziemy mieli do załatwienia wspólne sprawy niezależnie od tego, z której strony sceny politycznej, związkowej czy społecznej dane środowiska będą. Zawsze będzie łączył nas z kimś cel, tutaj nie chodzi o sympatie czy komfort.

*Dziękuję za rozmowę*

**Dostępne są już wyniki badań**

# **100 Odcieni UE**

## **Mapowanie ekonomii politycznej europeryferii UE**



Badania koncentrują się na ekonomii politycznej UE, wykorzystując dynamikę rdzenia i peryferii oraz analizę porównawczą.

Zwracają uwagę na wzajemne oddziaływanie systemu gospodarczego, polityki i rządu, aby zrozumieć, w jaki sposób wpływają one na siebie nawzajem, a jednocześnie jest wrażliwe na aspekty ideologiczne i symboliczne.

Pierwsza część opracowania poświęcona jest społeczno-ekonomicznej charakterystyce peryferyjności w UE i interakcji globalnej.

Część porównawcza studium ukazuje istotne różnice i podobieństwa modeli gospodarczych obu euro-peryferii w różnych kontekstach historycznych.

Badania przedstawiają również polityczne aspekty relacji rdzeń-peryferie w UE.

Pełne opracowanie jest dostępne w formie eBooka na stronie (w języku angielskim, ze streszczeniem w językach: BG, CZ, EN, ES, GR, HU, IT, LT, PL, PT i SH) na stronie internetowej [transform! europe](http://transform!europe).

**Polecamy**

# **Left Strategies in the Covid Pandemic and Its Aftermath**

**Ricardo Antunes  
Loren Balhorn  
Étienne Balibar  
Luciana Castellina  
Donatella della Porta  
Michael Löwy  
Gerassimos Moschonas  
Leigh Phillips  
Ariel Salleh  
Veronika Sušová-Salminen  
Donald Sassoon  
Jana Tsoneva**

**Edited by  
Walter Baier, Eric Canepa  
and Haris Golemis**

**2022**  
 **transform!**  
europe

*[www.merlinpress.co.uk](http://www.merlinpress.co.uk)*

*Druk: [www.merlinpress.co.uk](http://www.merlinpress.co.uk), eBook: [www.transform-yearbook.net](http://www.transform-yearbook.net)*